

Powieści

Emancypantki

WSTĘP

I

Emancypantki, najobszerniejsza powieść Bolesława Prusa, były publikowane (z przerwami) w odcinkach „Kuriera Codziennego” – pod pierwotnym tytułem *Emancypantka* – od 31 grudnia 1890 r. do 11 października 1893 r. W grudniu tegoż roku (wprawdzie z datą 1894) wydano ją książkowo, już zatytułowaną *Emancypantki*. Za życia Prusa, w styczniu 1903 r., ukazało się jeszcze drugie, znacznie zmienione wydanie utworu.

Powieść ta obrazuje przemiany światopoglądowe autora, jakich doświadczał on na przestrzeni ledwie kilku lat od publikacji *Lalki*. Sens globalny *Emancypantek*, powieści prezentującej wielki system metafizyczny, przenikają wyraźne ślady kryzysu pozytywizmu i materialistycznego przyrodoznawstwa, natomiast w obrębie strategii narracyjnej i kompozycji fabularnej ujawniają one pewne wpływy poetyki młodopolskiej. Michał Głowiński, sytuując *Emancypantki* w procesie historycznoliterackim, podkreślał, że znalazły się one „na pograniczu epok i stylów, na połowie drogi między archaicznością i nowatorstwem”¹. Z kolei współcześni Prusa odnajdywali w strukturze tej powieści artystyczny wyraz najistotniejszych cech duchowej „fizjonomii” autora; odkrywco pisał na ten temat np. Ignacy Matuszewski:

[...] w głowie tego pisarza mieszkają zgodnie i pracują współcześnie dwie – wyłączające się zwykle – władze duchowe, a mianowicie: spokojny rozum i ruchliwa fantazja oraz ich potomstwo: poczucie i zamiłowanie świata realnego i skłonność do bujania w sferach nadzmysłowych; uwzględnianie na każdym kroku potrzeb użytecznych, idei „organicznych” i – sympatia do wzniosłych, choćby niepraktycznych porywów; liczenie się z drobnymi nawet szczegółami życia i – zdolność ogarniania szerokich horyzontów

¹ M. Głowiński, *Anioł wśród fałszywych języków (O „Emancypantkach” Bolesława Prusa)*, [w:] tegoż, *Gry powieściowe. Studia z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 214.

myślowych; sumienny, szczerzy realizm w robocie artystycznej i podniosły idealizm w nastroju i poglądach na cele istnienia².

Opinia ta do dziś się nie zdezaktualizowała...

Prus obmyślił *Emancypantki* jako kolejną – po *Placówce* i *Lalce* – powieść z „wielkich pytań epoki”. Jest to utwór kompozycyjnie złożony i wielowarstwowy, a tylko pozornie chaotyczny i niespójny; rozbudowany wątek społeczno-obyczajowy łączy się w nim z treściami dyskursywnymi o charakterze filozoficznym oraz z problematyką psychologiczną³. Osią konstrukcyjną fabuły uczynił autor wątek rozwojowy głównej bohaterki, Magdaleny Brzeskiej, spletający się z balzakowską historią przełożonej pensji dla dziewcząt w Warszawie, pani Latter, z obrazami życia prowincjonalnego miasteczka, z kilkoma środowiskami warszawskimi, a także z wielkim traktatem metafizycznym profesora Dębickiego, postaci uznawanej za *porte-parole* Prusa.

Emancypantki w porównaniu z *Placówką* i *Lalką* wywołały nieco mniej-szy rezonans krytycznoliteracki. Pewna dyskusja wokół tej powieści jednak się wywiązała. Zdanie Prusa nie mało przecież znaczyło w przestrzeni publicznej; miał on już pozycję autora cieszącego się społecznym autorytetem, jakkolwiek kontrowersyjnego⁴. W jego nowej powieści dostrzeżono ważki głos odnoszący się do istotnych problemów społecznych i światopoglądowych epoki. Głównym przedmiotem dyskusji okazał się stosunek Prusa do kwestii emancypacji kobiet; krytycy już to podzielili stanowisko pisarza, już to poddali je krytyce. Niem mało kontrowersji wywołała także treść filozoficzna *Emancypantek*, zawarta w wykła-

² I. Matuszewski, *Bolesław Prus. Sylwetka*, „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 13, s. 150.

³ *Emancypantki* spotykały się z tradycyjnym w recepcji twórczości Prusa zarzutem kompozycyjnego nieładu i chaotyczności. Na przykład Ludwik Krzywicki orzekł: „Świeży ten utwór Prusa dziwne czyni wrażenie swoją niespójnością. Są obrazy, na które zwróciwszy oko, od razu spostrzegasz, że malarz ma pewną wadę: nie umie objąć perspektywy. Wycieniował z nadzwyczajną subtelnością mnóstwo drugorzędnych szczegółów i szczegółików, ale nie zdołał powiązać ich w harmonijną całość. Coś podobnego widzimy w powieści Prusa” (K.R. Żywicki [L. Krzywicki], *Emancypantki*, „Prawda” 1894, nr 8, s. 90). Tę rzekomą niezborną konstrukcyjną *Emancypantek*, nieosłabiającą zresztą piękną poszczególnych elementów, Kazimierz Bartoszewicz powiązał z kolei z metodą tworzenia powieści odcinkowej. Zob. K. Bartoszewicz, *Pogadanki literackie* („*Emancypantki*” Prusa), „Kraj” 1894, nr 11, s. 8.

⁴ W swojej recenzji *Emancypantek* Waleria Marrené-Morzowska przyznawała Prusowi rangę wybitności, ubolewając nad tym, że w Polsce pozostaje on niedoceniany: „[...] porównując Prusa z najsłynniejszymi autorami obecnej doby, mało znajdujemy równej mu miary. Jest w nim współczucie dla nędzy ludzkich i humor Karola Dickensa, jest głębokość spostrzeżeń wielkich realistów, a plastyczność jego opisów, wypukłość postaci nie ustępuje mistrzom powieściowym” (W. Marrené, *Zapiski literackie*, „Nowa Reforma” 1894, nr 79, s. 2).

dach profesora Dębickiego w tomie 4. Interpretowano ją niekiedy tendencyjnie, starając się powiązać jej wymowę ideową z wyrazistą rewoltą światopoglądową autora⁵. Zarzucano przy tym Prusowi, że rozbudowując ów dyskursywny wątek filozoficzny, wprowadził do struktury powieści czynnik heterogeniczny, zbędny z artystycznego punktu widzenia⁶.

Bodaj najwnikliwiej zinterpretował *Emancypantki* cytowany już Matuszewski. Odrzucając stereotypy krytyczne o zdolnościach Prusa, ograniczonych jedynie do kreślenia fragmentów humorystycznych, krytyk przekonywał, że pisarz potrafi nadać swoim utworom imponująco szeroki horyzont poznawczy, że tworzy powieści „polifoniczne” na wzór Honoriusza Balzaka [sic!], komponując całość harmonijnie niczym wielką symfonię.

W wielkich symfoniach – zauważał w efektownym porównaniu Matuszewski – po tonach poważnego *adagia* odzywa się zwykle skoczne *scherzo*; a właśnie ostatnie romanse Prusa mają, podobnie jak i dzieła Balzaka, „polifoniczny”, że tak powiemy, charakter. [...] Prus [...] nie bierze nigdy pojedynczego człowieka, lecz całą grupę, a czasem nawet i kilka grup ludzi, których głosy nie są bynajmniej głuchym akompaniamentem do głównej melodii, lecz brzmią samodzielnie i wyraźnie, nie unisono. Stąd dla niewprawnego ucha wynika pozorny chaos, który dopiero po bliższym wniknięciu w treść i budowę utworu zamienia się w harmonię pochłaniającą chwilowe rozdźwięki i zgrzyty⁷.

⁵ Tezy takie, z aprobatą odnotowujące nawrócenie się Prusa na wiarę w Boga, sformułowali: recenzentka „Przeglądu Polskiego” Maria Harsdorfowa (pisująca pod pseudonimem M. Rawicz) oraz publicysta lwowskiego „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego”, ukryty pod kryptonimem b.p., który w studium *Nowy filozof polski* zamieścił opatrzone przez siebie tendencyjnym komentarzem wykład Dębickiego. (Zob. M. Rawicz [M. Harsdorfowa], *Kronika literacka*, „Przegląd Polski” 1894, nr 113, s. 177; b.p., *Nowy filozof polski*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1893, nr 225, s. 1). Warto podkreślić, że ten drugi tekst opublikowano w momencie, gdy ukazywał się jeszcze prasowy pierwodruk *Emancypantki*. Oboje autorzy dostrzegli w Prusie fideistę, który szczęśliwie wyzwolił się z młodzieńczych fascynacji pozytywistycznym materializmem. W podobnym tonie wypowiadał się Stanisław Krzemiński w studium *O nieśmiertelność* („Bluszczy” 1893, nr 11–13, przedr. [w:] tegoż, *Zarysy literackie*, cz. 1, Warszawa 1895, s. 124–137).

⁶ Metafizyczny traktat Dębickiego skrytykowali m.in. wspomniani już Krzywicki i Bartoszewicz, a także Wincenty Karczewski (w „Gazecie Polskiej”) oraz Stanisław Hłasko (recenzent „Słowa”), życzliwiej odnieśli się do niego – Matuszewski i Adam Dobrowolski (na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”). Dyskusje te zreferował Edward Pieścikowski w książce „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa* (Warszawa 1970, s. 172–174).

⁷ I. Matuszewski, *Bolesław Prus. Sylwetka*, „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 11, s. 126.

Podstawowy schemat fabularny *Emancypantek* sprowadza się, jak wspomniano, do kompozycji rozwojowej, osnutej wokół procesu duchowego dojrzewania Madzi⁸. Taka struktura kompozycyjna upodabniała utwór Prusa do angielskiej powieści rozwojowej: m.in. Karola Dickensa oraz Charlotte Brontë⁹. Można też w kompozycji fabularnej *Emancypantek* odnaleźć ślady popularnego w XIX-wiecznej prozie europejskiej schematu „straconych złudzeń” oraz motyw konfliktu wybitnej jednostki ze światem.

Dominującym typem narracyjnego przekazu uczynił Prus prezentację sceniczną, formę na szeroką skalę zastosowaną już w *Lalce*, w *Emancypantkach* zaś występującą już to w postaci narracji personalnej, prowadzonej z wielu punktów widzenia, już to dzięki użyciu metody dramatycznej, unaoczniającej akcję *in statu nascendi*¹⁰. Ta sceniczna prezentacja fabuły, rozpowszechniona dopiero w powieści młodopolskiej, wiązała się tutaj z – dostrzeganym przez ówczesną krytykę literacką – pewnym „luzem” kompozycyjnym; powieść nie przypominała swoją strukturą – zwartych wewnątrznie, ukształtowanych teleologicznie, skupionych wokół jakiegoś konfliktu centralnego i zwieńczonych „mocnym” finałem – tradycyjnych kompozycji realistycznych¹¹.

Choć *Emancypantki* nie dorównują poziomem artystycznym *Lalce* i współcześnie nie cieszą się równie dużym zainteresowaniem historyków literatury, to jednak niektórzy krytycy literaccy cenili je, o dziwo, wyżej. Na przykład Jan Nitowski konstatawał, że *Emancypantki* to utwór „obmyślany o wiele lepiej niż *Lalka* i przewyższający go rozległością horyzontu, prawdą życiową, a nade wszystko wagą poruszonych kwestii społecznych i idei filozoficzno-religijnych”¹². Czyżby motywem tej oceny krytycznej było zauważalne w *Emancypantkach* odejście

⁸ Proces „świtania myśli” Madzi Brzeskiej, jej procesualnie odtworzona „historia wewnętrzna” stanowi – jak to przed laty ujął Stanisław Furmanik – „istotny temat-ideę” *Emancypantek* (S. Furmanik, *Uwagi o „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, [w:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu*, red. S. Furmanik i in., Wrocław 1966, s. 179).

⁹ Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 264–265. Zob. także T. Sobieraj, *Twórczość Bolesława Prusa a konwencje powieści rozwojowej*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 35–41.

¹⁰ Zob. E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa*..., s. 49–51.

¹¹ Cytowany już Krzywicki, krytykując kompozycyjny chaos *Emancypantek* jako m.in. konsekwencję odcinkowego tworzenia powieści, zauważał, że „brak tu środkowego ogniska, do którego by zdążyły wszystkie linie rysunku”. I dodawał: „Z powieści Prusa moglibyśmy wykroić kilka samostnych, z których każda byłaby skończoną i zaokrągloną całością” (K.R. Żywicki [L. Krzywicki], dz. cyt., s. 90).

¹² J. Nitowski, *Bolesław Prus (Aleksander Głowacki)*, „*Bluszcz*” 1895, nr 4, s. 27.

Prusa od charakterystycznego dla *Lalki* sceptycyzmu poznawczego? Supozycja taka wydaje się zasadna¹³.

II

Tytuł powieści – inny w pierwodruku, inny w wydaniach książkowych¹⁴ – odnosił się rzecz jasna do problemów ruchu kobiecego w latach 90. XIX w.; różne postawy emancypacyjne autor przedstawił mniej lub bardziej krytycznie, opowiadając się w tej kwestii za stanowiskiem tradycjonalistycznym. Zygmunt Szweykowski przekonywał, że w *Emancypantkach* „żadne odcienie ruchu emancypacyjnego, wypływające z tendencji równouprawnienia kobiet, nie przynoszą rezultatów pozytywnych”¹⁵. Poglądy Prusa na sprawy kobiece – akcentujące naturalne niejako powołanie kobiety do roli matki, strażniczki uczuć altruistycznych i nauczycielki moralności – poparł np. Adam Dobrowolski, polemizowali z nimi – Kazimierz Kelles-Krauz, Ludwik Krzywicki i (pośrednio) Niehowardówna. Dobrowolski, z uznaniem podkreślając idealistyczne podejście autora do kobiet, przekonywał, że w *Emancypantkach* uwidoczni się jego postulat, aby „kobieta, mająca [...] szczytne stanowisko w świecie, nie niszczyła go własnowolnie, nie obniżała samo- chcąc idealnego szczebla, na którym się znajduje”¹⁶. Z kolei Kelles-Krauz zarzucał Prusowi jednostronność w portretowaniu kobiet emancypowanych; jego zdaniem, autor nie potrafił lub nie chciał uchwycić „pozytywnego stadium emancypacji”

¹³ Różnicę światopoglądów tych dwóch wielkich powieści Prusa interesująco scharakteryzował Matuszewski: „W tętniącej życiem społecznym *Lalce* Prus nie wychodzi poza bramy świata fenomenalnego. [...] Inny już obrót przybrały rzeczy w *Emancypantkach*, gdzie autor [...] nie krępował swojej bogatej imaginacji niczym i pozwoliwszy jej przekroczyć kres zmysłowego dostrzegania, starał się zbadać to, co kiedyś uważał za «głupstwo i kłamstwo, nie dające się obserwować» i próbował unieść rąbek zasłony [...], kędy się kryją niezgłębione tajemnice wszechbytu” (I. Matuszewski, *Bolesław Prus. Sylwetka*, „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 12, s. 137).

¹⁴ Za uzasadnioną uznał tę zmianę tytułu Piotr Chmielowski: „ani bohaterka główna, ani żadna w ogóle z kobiet wprowadzonych do powieści nie mogą być poczytywane za jakiś prawdziwie znamienny okaz ruchu emancypacyjnego; dopiero wszystkie razem, jako tym ruchem silniej lub słabiej porwane, składają się na wytworzenie barwnego obrazu, przedstawiającego w zmniejszeniu, a niekiedy z karykaturalnym zacięciem, współczesny pęd kobiet ku samodzielności” (P. Chmielowski, *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)*, [w:] tegoż, *Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie*, seria 2, Warszawa i Kraków 1895, [cyt. za:] tenże, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 2, Warszawa 1961, s. 46).

¹⁵ Z. Szweykowski, dz. cyt., s. 262.

¹⁶ A. Dobrowolski, *Idea i artyzm „Emancypantek” Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 244, s. 132.

gdyż nie pozwolił mu na to jego „drobnomieszczański wzrok”¹⁷. Reakcja kobiety też okazała się nieprzychylna: niejaka Niehowardówna, polemizując głównie z Dobrowolskim, mniej z samym Prusem, z nieukrywanym żalem stwierdzała:

podałabym radę wszystkim przeciwnikom emancypacji, tym wszystkim, którzy rzucają gromy potępienia na kobiety samodzielne, aby mniej brali pod uwagę krzyżące Howardówny i Papuzińskie, budzące słuszne oburzenie, wstręt nawet, a pilniej studiowali całe zastępy kobiet zdobywających wiedzę po uniwersytetach nie dla czezej sławy i rozgłosu, lecz dla zaspokojenia potrzeb ducha, aby przypatrzyli się życiu tysiąca pożytecznych pracownic¹⁸.

Niekompletność obrazu środowiska kobiecego w *Emancypantkach* podkreślała później, w 1912 r., także Julia Kisielewska, aktywna działaczka pedagogiczna, publicystka i krytyczka literacka, według której: „*Emancypantki* Prusa pomimo głębokiej gnozy psychologicznej ówczesnego ducha «pensji», nie objęły w całej pełni owego okresu kobiecej pracy i rozwoju właściwej walki emancypacyjnej”¹⁹.

Czas akcji *Emancypantek* – inaczej niż w *Lalce* – nie został precyzyjnie określony (pierwsze zdanie utworu brzmi: „Okolo roku 1870 najznakomitszą szkołą żeńską w Warszawie była pensja pani Latter”); toczy się ona najprawdopodobniej pod koniec lat 70., jakkolwiek Prus wplótł w fabułę problemy charakterystyczne dla kultury duchowej początku Młodej Polski²⁰. Przestrzeniami fabuły uczynił Warszawę oraz (fikcyjne) prowincjonalne miasteczko Iksinów w Królestwie Polskim. Zwłaszcza ta pierwsza zatraciła w powieści kontury realistyczne, z takim mistrzostwem nakreślone przez Prusa w *Lalce*. W *Emancypantkach* obrazy Warszawy, przepuszczone przez „filtry” podmiotowe, nie układają się w wyrazisty porządek mimetyczny, rządzi nimi prawdopodobnie inna zasada, konotująca uniwersalny sens egzystencji jednostkowej²¹.

¹⁷ K. Radosławski [K. Kelles-Krauz], *Klasowość w „Emancypantkach” (List do J.U., kolegi z Paryża)*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 21, s. 10.

¹⁸ Niehowardówna, *Kilka uwag z powodu artykułu p. Dobrowolskiego pt. Idea i artyzm w „Emancypantkach” Prusa (Artykuł nadesłany)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 47 (256), s. 325.

¹⁹ J. Oksza [J. Kisielewska], *Z literatury współczesnej. Wrażenia i sądy*, Warszawa 1912, s. 25–26.

²⁰ Zob. E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa...*, s. 129–157.

²¹ Ewa Paczoska proponowała odczytywać utajony sens powieściowych przestrzeni *Emancypantek* (przede wszystkim Warszawy) jako labiryntu, po którym porusza się Madzia w „poszukiwaniu istoty bytu” (E. Paczoska, „*Lalka*”, czyli *rozpad świata*, Białystok 1995, s. 168).

W tomie 1 utworu – przypominającym swoją treścią balzakowskie epejeje pieniądza – przedstawił Prus historię Karoliny Latter, czterdziestokilkuletniej właścicielki renomowanej pensji dla dziewcząt w Warszawie, kobiety zmagającej się zarówno z problemami menopauzy²², jak i z coraz poważniejszymi kłopotami finansowymi w prowadzeniu placówki. Prus nakreślił bogaty i psychologicznie pogłębiony portret pani Latter, której cechami dominującymi są silny charakter i wola. Bohaterka ta to kobieta samodzielna, na swój sposób i z życiowej konieczności wyemancypowana, dwukrotnie w przeszłości zamężna (z pochodzenia ziemianka), wychowująca dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa: syna Kazimierza i córkę Helenę, przez lata z powodzeniem prowadząca pensję żeńską, jednak z czasem coraz bardziej zniechęcona do życia i pracy, przytłoczona ciężarem zwiększających się długów, w końcu zaś przegrywająca w zderzeniu z bezwzględną logiką kapitalizmu.

Biografię pani Latter i dzieje jej pensji stworzył Prus z pewną intencją krytyczną, chodziło mu mianowicie o to, aby pokazać niepowodzenie kobiety samodzielnej, która ponosi klęskę głównie wskutek przypadłości swojego charakteru oraz nieumiejętnego godzenia interesu zawodowego z troską o dzieci. W tomie 1 powieści akcja zmierza ku nieuchronnej katastrofie pensji Latterowej, placówki nieprzypominającej już sprawnie działającego mechanizmu, skazanej po prostu na ekonomiczną zagładę.

Świadkiem zbliżającego się upadku pensji uczynił Prus osiemnastoletnią Madzię Brzeską, była pensjonarkę, pełniącą funkcję damy klasowej, młodą, nadwrażliwą dziewczynę, uznawaną za istotę rozbijającą naiwną, która pod wpływem kłopotów swojej przełożonej zaczęła zastanawiać się nad życiem i jego prawami, doznając „świtania myśli”. Pomimo swojej intelektualnej niedojrzałości bohaterka przenikliwie odczuwała położenie pani Latter, była w zasadzie jedyną istotą zdolną autentycznie przejmować się jej troskami. Stopniowe wtajemniczenie w sytuację materialną i życiową przełożonej wstrząsnęło uczuciami i świadomością Madzi, przyspieszyło jej rozwój duchowy. Cała powieściowa biografia tej postaci – wykreowanej przez Prusa na ideał kobiecości, na istotę o prostym, acz wielkim sercu – stała się dla Prusa jednym z fundamentów do sformułowania najważniejszych uogólnień natury egzystencjalnej i etycznej.

²² Na tę psychofizjologiczną genezę niepowodzeń pani Latter jako pierwsza zwróciła uwagę Paczoska w studium *Niemłodzi i starzy u Prusa*, [w:] tejsze, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004, s. 149 n.

Krytycznoliterackie oceny postaci Madzi Brzeskiej – postaci określanej w powieści słynnym mianem „geniusza uczucia”²³ – były wszak zróżnicowane. Bardzo przychylnie potraktował tę kreację, skądinąd życzliwy Prusowi, Matuszewski, podkreślając „harmonijne połączenie uczucia i wdzięku” w profilu bohaterki, przypominającej mu po prostu „«świętą», ubraną w kostium współczesny”²⁴. Uznawana dość powszechnie za uosobienie Goethowskiego ideału *Das ewig Weibliche*²⁵, wzbudzała jednak Madzia także liczne zastrzeżenia. Krytykowano przede wszystkim jej bezgraniczną życiową naiwność, ponoć psychologicznie mało prawdopodobną. Prusowi zarzucano więc np., że stworzył w tej kreacji „pocziwe a niedoświadczone i niezbyt rozgarnięte dziewczę”²⁶, że pomimo pozorów duchowego dojrzewania, pozostaje ona w toku powieści niezmienna²⁷, wreszcie że jej rozbijająca naiwność klóci się z wychowaniem, jakie odbierała²⁸.

Biografię Madzi uczynił Prus spoiwem całej kompozycji fabularnej *Emancypantek*. Ten konstrukcyjny zabieg autora ówczesni krytycy literaccy ocenili niejednoznacznie. Z dystansem odnosił się do niego Krzywicki, sceptyczny wobec dysproporcji, jaka wytwarza się między psychiką bohaterki a całą, rozgąłżoną fabułą powieści, którą protagonistka dźwiga na swoich wątych barkach²⁹. Z uznaniem o tej centralnej pozycji Madzi w fabule *Emancypantek* pisał z kolei Matuszewski, zauważając, że jakkolwiek bohaterka „nie wypełnia swoją osobą całego opowiadania”, to jednak „wszyscy i wszystko, co się w powieści dzieje, ma z nią mniej lub więcej ścisły związek”³⁰.

Płaszczyzna wydarzeń fabularnych jest w *Emancypantkach* węższa aniżeli w *Lalce*, powieści o zakroju panoramicznym. Najwięcej pochwał krytyków zyskał sobie tom 1, ceniony nie tylko za wnikliwy portret psychologiczny pani Latter, lecz również za wielopłaszczyznowy realizm w przedstawieniu jej skomplikowanych losów, ujętych już to w powikłanych relacjach z najbliższymi (przede wszystkim

²³ Określenie to – stosowane w powieści m.in. przez Dębickiego – zaproponował Allan Kardec (1804–1869), znany Prusowi francuski uczony, twórca teorii spirytyzmu. Zob. T. Budrewicz, *Filozofia profesora Dębickiego sposobem analitycznym wyłożona*, [w:] Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie, red. J.A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 104.

²⁴ I. Matuszewski, dz. cyt., nr 12, s. 136.

²⁵ Taki sąd sformułował m.in. Kelles-Krauz (dz. cyt., s. 9). Zob. I. Matuszewski, dz. cyt., nr 12; E. Hełczyński, rec.: *Emancypantki, powieść w 4-ch tomach Bolesława Prusa*, „Przegląd Powszechny” 1894, nr 44, s. 420.

²⁶ K.R. Żywicki [L. Krzywicki], dz. cyt., s. 91.

²⁷ Zob. K. Bartoszewicz, dz. cyt., nr 12, s. 7.

²⁸ Zob. P. Chmielowski, dz. cyt., s. 56.

²⁹ Zob. K.R. Żywicki [L. Krzywicki], dz. cyt., s. 91.

³⁰ I. Matuszewski, dz. cyt., nr 12, s. 137.

z dziećmi i z mężem), już to w ścisłym związku z warunkami ekonomicznymi. Właścicielka pensji przeżywała klęskę zarówno materialną, jak i osobistą, doznając ogromnego zawodu jako matka i doświadczając procesu przekwitania³¹. Jej powieściowa biografia rozwijała się z żelazną konsekwencją, wypełniła ekspozycję całej powieści, stanowiąc zresztą samoistną całość, logiczną, zwartą i świetnie skomponowaną, co przyznawał nawet często krytyczny wobec powieści Prusa Piotr Chmielowski³².

Opuszczona przez dzieci, dwoje egoistów, uwikłana w coraz gęstszy sieć długów, dodatkowo rozstrojona psychicznie nagłym przyjazdem z Ameryki swojego drugiego męża, pani Latter zapragnęła zrzucić z siebie jarzmo zawodowego obowiązku i w tajemnicy wyjechała z Warszawy do majątku Mielnickiego, gdzie czekał na nią ratunek. Ucieczka bohaterki – w początkowych scenach na dworcu kolejowym ulegającej psychicznemu rozstrojowi w sposób zbliżony do ostatnich chwil Anny Kareniny Lwa Tołstoja³³ – zakończyła się tragicznie: kobieta utonęła w falach Bugu, usiłując przedostać się na drugi brzeg rzeki, do Mielnickiego. Narrator opisał ostatnie chwile bohaterki jako przejście przez granicę prowadzącą do innego świata; śmierć jawiła się tu prawie jak *euthanasia*.

Tragiczny finał losów pani Latter, postaci skrojonej na miarę bohaterów balzackowskich³⁴, ukazanej z wyjątkowym obiektywizmem³⁵, z reguły wysoko ocenianej przez krytykę literacką³⁶ – wieńczył główny wątek tomu 1 powieści, wątek, którego

³¹ Ten drugi wymiar doświadczenia bohaterki Prusa Paczoska zinterpretowała następująco: „Wewnętrzna sprzeczność i absolutne nierozpoznanie samej siebie widać w scenach z Mielnickim i Zgierskim. W rozmowach z nimi pani Latter stosuje kobiece sztuczki, o których znajomość nikt ją przedtem nie podejrzewał. [...] czuje się ostatecznie przegrana, gdy zawodzą [...] – jak każda z fałszywych ról, które odgrywała. Kryształizacją doświadczenia klęski jest spotkanie z Arnoldem, bo tu znów czuje, że zawiodła jako kobieta” (E. Paczoska, *Niemłodzi i starzy u Prusa...*, s. 154, 155).

³² Zob. P. Chmielowski, dz. cyt., s. 61.

³³ Podobieństwo *Emancypantek* do *Anny Kareniny* Tołstoja dostrzegła Danuta Brzozowska (Wstęp, [w:] B. Prus, *Emancypantki*, t. 1–2, oprac. D. Brzozowska, Warszawa 1960, s. 21).

³⁴ Pieścikowski podkreśla wprowadzenie melodramatyczny stereotyp w kreacji tej bohaterki, osadzając jej historię w schemacie „matki poświęcającej się bez reszty dzieciom, a potem zawiedzionej, umierającej w ubóstwie i osamotnieniu” (E. Pieścikowski, „*Emancypantka*” i „*Emancypantki*”, [w:] tegoż, *Bolesław Prus – „humorysta w wielkim stylu”*. *Studia i szkice*, Poznań 2012, s. 83).

³⁵ Zob. I. Matuszewski, dz. cyt., nr 11, s. 126.

³⁶ W entuzjastycznym tonie pisał o tej postaci Chmielowski: „Obraz pani Latter jest w *Emancypantkach* wspaniale wykonany. [...] tę postać za najdoskonalszą artystycznie [...] uważać można [...]” (P. Chmielowski, dz. cyt., s. 55). Z kolei Krzywicki stwierdził, że pani Latter to: „Istotny mąż stanu w spódnicy...” (K.R. Żywicki [L. Krzywicki], dz. cyt., „Prawda” 1894, nr 9, s. 101).

wydzwięk można też interpretować jako pogląd Prusa na kwestię emancypacji kobiet. Bo na przykładzie powieściowej historii bohaterki autor przeprowadził krytykę pewnej postawy emancypacyjnej, która choć w punkcie wyjścia wydawała się uzasadniona troską o zapewnienie bytu sobie i dzieciom, to jednak potem poprowadziła z wolna, acz nieuchronnie, ku klęsce. Prus bowiem uwypuklił błędy pani Latter w prowadzeniu pensji, a także jej niewłaściwe podejście do własnych dzieci, które po prostu źle wychowała, nie nauczywszy ich ani pracy, ani odpowiedzialności. Wnikliwą analizę klęski bohaterki przeprowadził autorski rezoner powieści, profesor Dębicki³⁷, przekonując, że przyczyną porażki pani Latter była nieokiełznana wola i nieuzasadniony egotyzm, objawiające się w lekceważeniu obiektywnych praw natury i procesu społecznego, jak również w „projektowaniu” rzeczywistości wyłącznie według własnych upodobań, iluzji i kapryśłów.

III

Historia pani Latter zainicjowała burzliwy proces emocjonalnego i światopoglądowego rozwoju Madzi Brzeskiej, która począwszy od tomu 2, stała się już właściwą protagonistką powieści. Proces „świtania myśli” tej bohaterki rozwijał się potem sukcesywnie, ogarniając różne płaszczyzny jej doświadczenia. Ona sama, sportretowana przez Prusa w kategoriach „pierwszej naiwnej”³⁸, spełniała wielokrotnie rolę personalnej pośredniczki narracji, albowiem to najczęściej z jej punktu widzenia czytelnik obserwował rzeczywistość przedstawioną³⁹.

Wyznaczając rolę powieściowej protagonistki młodej, wrażliwej dziewczynie, nawiązywał Prus, co już zasygnalizowano, do konwencji fabuł rozwojowych, które w XIX-wiecznej powieści realistycznej wykorzystywano w wielu wariantach.

³⁷ Nawiasem mówiąc, profesor Dębicki oraz pani Latter to bohaterowie bardzo silnie oddziałujący na rozwój duchowy Madzi Brzeskiej. Zdaniem Paczoskiej: „jako autorytety i wzorce postępowania, walczą ze sobą o duszę Madzi. Dębicki-mędrzec, wykładający sensy wyższe, jest człowiekiem zagubionym w codzienności, na pozór – chorobliwie słabym. [...] Niedołężność fizyczna tej starości pokazuje nędzę ludzkiego bytu, którą zdaje się równoważyć siła ducha. Tak objawia się w powieści Prusa paradoksalność doświadczenia ostatniego etapu życia – w nędzę ciała i królewskiej wielkości umysłu” (E. Paczoska, *Niemłodzi i starzy u Prusa...*, s. 155–156).

³⁸ W ten właśnie sposób nazywał Madzię Brzeską Głowiński (dz. cyt., *passim*).

³⁹ Zdaniem Głowińskiego: „w *Emancypantkach* chodzi przede wszystkim nie o przedstawienie losów naiwnego dziewczęcia, ale pokazanie świata w kategoriach, które ona uznaje za swoje. Zadanie dla pisarza trudne i niezwykle, zwłaszcza gdy owo widzenie świata, właściwe pierwszej naiwnej, nie tylko nie podlega zakwestionowaniu, ale staje się wartością, a tak jest – jak wiadomo – w *Emancypantkach*” (tamże, s. 195–196).

Zwłaszcza w literaturze angielskiej uwidocznili się nurt prozy rozwojowej, współtworzony przez takich pisarzy, jak: Jane Austen, Dickens, George Eliot albo Brontë. W nurcie tym dominowały historie młodych, dojrzewających bohaterów, którzy konfrontowali się lub wręcz walczyli ze światem, kształtując tym sposobem swoją osobowość, a w finale najczęściej znajdowali sobie miejsce i realizowali własne cele życiowe. Madzię Brzeską, przy wszystkich różnicach charakterów indywidualnych i powieściowych biografii, można zestawić np. z Maggie Tulliver z *Młyna nad Flossą* Eliot.

Inne jeszcze filiacje ideowe wynajdywali protagonistce *Emancypantek* krytycy współcześni Prusowi. Ciekawą propozycję przedstawił rosyjski krytyk i historyk literatury, Dymitr Owsianiko-Kulikowski, który dostrzegał niejaki podobieństwo między Madzią a Lizą ze *Szlacheckiego gniazda* Iwana Turgieniewa. „Do panny Magdaleny – przekonywał – w zupełności można zastosować słowa Turgieniewa o Lizie: «przeniknięta poczuciem obowiązku, obawą urażenia kogokolwiek, z sercem przepelnionym dobrocią i pokorą kochała wszystkich w ogóle i nikogo w szczególności»⁴⁰.

W tomie 2 powieści zmienia się czasoprzestrzeń fabuły; rozpoczyna się kolejne ważne stadium dojrzewania protagonistki. Prus osiągnął wyżyny artyzmu w obrazach z życia prowincjonalnego miasteczka, objawił się w nich jako wytrawny humorysta, potrafił połączyć zmysł satyryczny z refleksją egzystencjalną i z głębią analizy psychologicznej, godził spojrzenie pełne uśmiechu z podejściem odkrywającym tragizm ludzkich losów.

Pobyć Madzi w rodzinnym miasteczku, Iksinowie, skonfrontował ją z wieloma mechanizmami życia towarzyskiego na partykularzu, którego przedstawienie przez Prusa bliskie było skądinąd wielu obrazom prowincji znanym z polskiej i obcej literatury powieściowej, zarówno wcześniejszej, jak i współczesnej *Emancypantkom*⁴¹. Autor zaludnił tę czasoprzestrzeń wieloma wyrazistymi i zindywidualizowanymi kreacjami. Są wśród nich rodzice Madzi: oschła i nierozumiejąca córki matka, wyrozumiała, szlachetny i światły ojciec, prawdziwy pozytywistyczny idealista, pełniący wobec córki rolę autorytetu i mentora; jest podstarzały, kolekcjonujący rekuzy od panien kawaler z zamożnej, arystokratycznej rodziny (Krukowski), zdominowany przez despotyczną siostrę, hipochondryczkę; jest rodzina podświad-

⁴⁰ D. Owsianiko-Kulikowski, *Turgieniew i Prus*, „Kraj” 1895, nr 41, s. 13.

⁴¹ Szweykowski wskazywał na pewne podobieństwo Iksinowa do obrazu miasteczka Yonville z *Pani Bovary* Gustawa Flauberta. Istotną jednak różnicę między nimi dostrzegał w pozytywnym nacechowaniu przez Prusa niektórych bohaterów zamieszkujących prowincję, ludzi zacnych i uczciwych bądź poczciwych dziwaków, wywiezionych z polskiej tradycji literackiej XIX w. (Z. Szweykowski, dz. cyt., s. 279–280).

ków, złożona z tyranizującej swoich bliskich pani podsędkowej, z córki Eufemii, pozującej na emancypantkę, ale właściwie skupionej tylko na planach matrymonialnych egoistki, wreszcie z pana podsędką, zahukanego safandufy, który w domu nie ma prawa głosu; jest stereotypowa rodzina aptekarzy; jest szlachetny, dumny młodzieniec (Cynadrowski), popełniający samobójstwo po odrzuceniu przez pannę Eufemię; jest prowincjonalny, nieokrzesany dorobkiewicz, kochający się w Madzi (Miętlewicz); jest wreszcie najbarwniejsza i najbardziej komiczna postać całej powieści – stary, rubaszny major, weredyk lekceważący sobie wszelkie konwenanse⁴².

Madzia – rychło okrzyknięta przez iksinowian kontrowersyjnym mianem emancypantki – aktywizuje życie partykularza, wprowadza w nie zamęt; odczuwając nieodpartą potrzebę służenia innym, dopomaga wędrownym artystom w urządzeniu koncertu (czym naraża się paniom z towarzystwa, oburzającym się na pominięcie ich w tej sprawie), zamierza utworzyć szkołę elementarną dla dziewcząt z okolicy. Jej szlachetne intencje są najczęściej źle rozumiane lub traktowane jako zagrożenie dla spokojnej egzystencji prowincjonalnej i dla koterii towarzyskiej, tworzącej tamtejszą elitę i hołdującej obyczajowym konwensom. Podobnie jak wszyscy szlachetni bohaterowie rzucający świat prowincjonalny⁴³ Madzia, istota przewyższająca swoim formatem duchowym i etycznym zbiorowość Iksinowa, narażała się na nieuchronny konflikt ze środowiskiem miasteczka. Z wolna zaczęły się tam zawiązywać przeciwko niej złośliwe intrygi, w których kluczową rolę odgrywała plotka, kładąca się cieniem na jej sławie⁴⁴. Odrzucenie przez Madzię oświadczyn Krukowskiego wywołało wielkie poruszenie opinii publicznej (a także niechęć matki). Prus wykorzystał ten melodramatyczny motyw,

⁴² Kuriozalną, dyskwalifikującą ocenę majora – a także intencji twórczej, jaką kierował się Prus – sformułowała konserwatywna recenzentka „Przeglądu Polskiego”: „[...] mamy jeszcze i pewne pretensje do p. Prusa, że nas chce bawić rubasznościami i dwuznacznikami, w których zwłaszcza specjalistą jest w powieści «pan Major»; niech by je był zostawił dla swych felietonów, gdzie by robiły furorę, podczas gdy w książce rażą bardzo niemile, podobnie jak w ogóle pewien brak świadomości czy orientowania się w tym, co jest dowcipem, haczykiem na wywołanie śmiechu, a grubym żartem na rozweselenie niewykwintnego mieszczaucha, przykro w utworze uderza” (M. Rawicz [M. Harsdorfowa], *Kronika literacka*, „Przegląd Polski” 1894, t. 113, s. 182–183).

⁴³ Zob. T. Sobieraj, *Czasoprzestrzeń prowincjonalnego miasteczka w polskiej prozie dziewiętnastowiecznej*, [w:] *Prus i inni...*, s. 297–322.

⁴⁴ Plotka to istotny fenomen socjokulturowy, wnikliwie przez Prusa zdiagnozowany i w *Emancypantkach*, i wcześniej w *Lalce*. Zob. M. Głowiński, dz. cyt., s. 202–207; J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Lalka*, oprac. tenże, t. 1, wyd. 2, BN 1 262, Wrocław 1998, s. XLIII–XLV; S. Fita, *Plotka w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] tegoż, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 137–149.

by – po pierwsze – najpewniej uatrakcyjnić fabułę powieści i silniej zaciekawić czytelnika „kurierowego”⁴⁵, oraz – po drugie – by poszerzyć rozwój Madzi o ważny komponent erotyczny i psychologiczny zarazem.

Choć większość planów bohaterce w praktyce się nie powiodła (zrezygnowała np. z utworzenia pensji, kierując się znowu troską o byt innych ludzi), to jednak doświadczenie zdobyte na prowincji rozwinęło ją duchowo; przysporzyła ona dobra wielu ludziom, a relacje z nielicznymi pozytywnymi postaciami z partykularza (np. z panną Cecylią czy majorem, obiecującym jej spadek po swojej śmierci) osłodziły bohaterce doznane przykrości i niepowodzenia. Iksinowska część biografii Madzi kształtowała się w znacznej mierze w sposób podmiotowy, albowiem Prus dość konsekwentnie odtwarzał świat przedstawiony przez pryzmat protagonistki. Ta tendencja – czasem, co prawda, przełamywana inną strategią narracyjną – przejawia się już do końca *Emancypantek*.

IV

W tomie 3 *Emancypantek* rozwija się drugi etap warszawskiej biografii Madzi. Modus jej istnienia upodabnia się do wędrowki przez świat, nabierającej wręcz uniwersalnego wymiaru⁴⁶. Prus skupił uwagę na kolejnych warstwach społecznych: zamożnym mieszczaństwie i arystokracji, nie unikając też, pod koniec powieści, eksploracji rewirów ludzkiej nędzy i upodlenia. W opinii niektórych ówczesnych krytyków literackich protagonistka powieści jawiła się wtedy jako istota zasadniczo niezmienna. Na przykład Chmielowski dosyć apodyktycznie stwierdzał, że: „Za ponownym powrotem do Warszawy Madzia rozwija dalej swój wpływ uczuciowy i dobroczynny, pozostając pod względem umysłowym i w ogóle duchowym w poprzednim słabo rozwiniętym stadium”⁴⁷. To chyba zbyt radykalna opinia, nieuwzględniająca bagażu iksinowskich doświadczeń bohaterki, które przecież nieco rozszerzyły i pogłębiły jej pogląd na świat, bo skonfrontowały ją z różnymi typami ludzkimi, poddały, by tak rzec, socjalizacji, postawiły w obliczu ważnych decyzji rzutuujących na los własny, rodziny oraz na położenie wielu ludzi.

⁴⁵ Pieścikowski potraktował odrzucenie przez Madzię oświadczyn Krukowskiego jako jeden z zestawu melodramatycznych motywów fabularnych, odgrywających istotną rolę w poetyce powieści odcinkowej, tworzonej z myślą o odbiorcy dziennika (E. Pieścikowski, „*Emancypantka*” i „*Emancypantki*”..., s. 84).

⁴⁶ W takich właśnie kategoriach, jako wędrowkę, interpretuje istotę egzystencji Madzi Brzeskiej Paczoska („*Lalka*”, czyli *rozpad świata*..., s. 170).

⁴⁷ P. Chmielowski, dz. cyt., s. 57–58.

W drugiej warszawskiej części *Emancypantek* dominuje podmiotowa perspektywa narracji. Madzia – notabene dopiero teraz stając się w pełni „punktem ogniskowym powieści”⁴⁸ – wraca na niwę nauczycielską; jest to bardzo często spotykany w biografiami rozwojowych powieści „kobiecych” zabieg fabularny. Motyw ten – różnorodnie rzecz jasna konkretyzowany – łączy historię Madzi np. z losami Jane Eyre oraz Lucy Snowe z powieści *Villete Brontë*.

W tomie 3 stopniowo narastało osamotnienie protagonistki; klimat całej powieści mroczniał. Madzia trafiła do dobrobkiewiczowskiego domu piwowarów Korkowiczów, w którym sumiennie i z zaangażowaniem spełniała rolę guwernantki dwóch początkowo dość nieokrzesanych dziewcząt, kształtując ich charaktery i rozwijając w nich moralną i uczuciową wrażliwość. W zbiorowym portrecie Korkowiczów dał się Prus znowu poznać jako wysmienity satyryk i karykaturzysta oraz znawca ludzkiej psychiki. Znakomicie odtworzył nasilający się konflikt między panią domu, nieokrzesaną i ograniczoną kobietą, a Madzią. Korkowiczowa ledwie tolerowała skromną a cichą guwernantkę, przerażał ją wpływ, jaki dziewczyna wywierała na jej córki, na męża oraz syna, dawała jej odczuć swoją wyższość, często wręcz skłaniała się do odprawienia jej, w ostatniej chwili powstrzymując się przed taką decyzją z uwagi na stosunki towarzyskie, jakie Madzia posiadała. W psychice piwowarowej – kobiety tyranizującej męża i despotycznie nastawionej do dzieci⁴⁹ – uwypuklił Prus skazę często przez siebie dostrzeganą u zamożnego mieszczaństwa: chorobliwe i w gruncie rzeczy śmieszne pragnienie nawiązania bliskich relacji z arystokracją.

Pobyty i praca w tym burżuazyjnym środowisku okazały się dla Madzi uciążliwe; poszerzyła ona jednak dzięki temu skalę swoich doświadczeń życiowych, wpłynęła pozytywnie na charaktery dziewcząt. Także i u Korkowiczów protagonistka postępowała w zgodzie ze swoim instynktem moralnym, raz po raz narażając się na konflikty z otoczeniem, które odtrącało ją lub nawet potępiało za to, że – jak to ujął Matuszewski – „nie oglądając się na nic, idzie [ona] zawsze za popędem szlachetnego serca”⁵⁰.

Duchowy rozwój Madzi uległ przyspieszeniu, gdy zmieniła środowisko, przeprowadzając się do arystokratycznego domu rodzeństwa Solskich, Ady i Stefana, postaci nietuzinkowych, odznaczających się fizyczną brzydota, świetnie przez Prusa zindywidualizowanych. Stefan prędko odkryje wyjątkowe walory bohaterki,

⁴⁸ K. Bartoszewicz, dz. cyt., nr 11, s. 9.

⁴⁹ Zdaniem Marrené-Morzkwoskiej pani Korkowiczowa „jest [bohaterką] typową, ze swymi pretensjami, aspiracjami, ignorancją, grubiaństwem i głupotą” (W. Marrené, dz. cyt., nr 79, s. 2).

⁵⁰ I. Matuszewski, dz. cyt., nr 12, s. 137.

choć dość długo będzie się jeszcze wyzwał z fascynacji Heleną Norską, córką pani Latter, kobietą piękną i zniewalającą mężczyzn, ale skażoną egoizmem. Wątek miłości Stefana do Madzi traktowano jako wyraźny pogłos melodramatycznej konwencji fabularnej – romansu zamożnego mężczyzny z wyższych sfer i kobiety z nizin, pięknej, szlachetnej, ale ubogiej. Fakt, iż Prus nie zwiędził tego wątku szczęśliwie, świadczy o zerwaniu przez niego z konwencją melodramatyczną⁵¹.

Warto przy tym zauważyć, że jeśli w *Lalce* Prus przedstawił uczucie miłości erotycznej w sposób nadzwyczaj złożony i oryginalny, już to bliski romantycznemu maksymalizmowi, już to niewolny od związków z antropologią naturalistyczną, to z kolei w *Emancypantkach* zjawisko to, jeśli można tak rzec, wycieniował, zacierając znacznie jego wymiar fizjologiczny. Madzia długo odczuwała wstydlivy pociąg do Kazia Norskiego, fascynowała się nim, pragnęła mu ulegać, z kolei Solskiemu się opierała, mimo że ten kochał ją szczerze i – wspierany emocjonalnie przez siostrę, przyjaciółkę Madzi – oświadczył się jej. Bohaterka, doznająca wtedy coraz silniejszego lęku egzystencjalnego, przekonana nadto o swojej niższości wobec wielkiego świata, odtrąciła Solskiego, przy czym bezrefleksyjnie zdradziła się z miłością do innego.

Wątki miłosne *Emancypantek* rozwijały się w wielu konfiguracjach: Stefan – Helena Norska – Madzia; Kazio Norski – Madzia – Ada Solska – to bodaj najważniejsze układy, przeniknięte utajonym bądź jawnym uczuciem, pragnieniem, zazdrością, podejrzeniami. Prus usytuował te historie miłosne w ścisłym kontekście psychospołecznym, wnikliwie analizował psychikę bohaterów, pokazał, jak ogromne znaczenie egzystencjalne ma dla człowieka miłość. Jej siła często okazywała się większa aniżeli np. wartości moralne czy konwenans społeczny. Ada Solska, jedna z ciekawszych kreacji kobiecych powieści, przejściowa emancypantka, fascynująca się naukami przyrodniczymi (głównie pod wpływem Dębickiego), długo czuła się nieszczęśliwa i niespełniona jako kobieta właśnie⁵²; dopiero miłość do mężczyzny nadała jej życiu sensu, tyle że była to miłość do człowieka zdeprawowanego do głębi.

Największe wszakże znaczenie odgrywały uczucia w procesie dojrzewania protagonistki *Emancypantek*. Wiadomo, że choć w skrytości ducha Madzia pragnęła

⁵¹ Melodramatyczne fabuły romansowe wykpiwał, jako całkowicie niezgodne z rzeczywistością Krzywicki: „Tylko w bajkach Madzia wychodzi za królewicza posiadającego wszystkie cnoty: i serce, i umysł, i sakwę. W rzeczywistości bywa inaczej. Setki pracowniczek, samotne, borykają się przez całe życie z wewnętrzną pustką i niezaspokojonymi pragnieniami” (K.R. Żywicki [L. Krzywicki], dz. cyt., nr 10, s. 115).

⁵² Warto nadmienić, że ekwiwalentem niespełnionego doświadczenia macierzyńskiego była dla Ady troskliwa opieka nad roślinami. Zob. Z. Szwejkowski, dz. cyt., s. 261.

Norskiego i ulegała grzesznej (we własnym mniemaniu) fascynacji tym mężczyzną – notabene te uczucia były wyrazistsze w prasowym pierwodruku powieści, w wydaniach książkowych Prus je znamienne osłabił⁵³ – to jednak w relacjach ze światem stawała się ona zawsze uosobieniem miłości pojętej jako *caritas*. Tę zupełnie niespotykaną na salonach arystokratycznych cechą Madzi dostrzegł Solski. To pod jej wpływem ujawniały się w jego psychice pokłady altruizmu, przekuwane potem w czyny. Z zachwytem podchodził do uczuciowej delikatności i moralnej wrażliwości bohaterki⁵⁴. Ulegając nierzadko przyływowi niemal dekadentckiej melancholii i zniechęcenia, wyzwał się z tego stanu głównie dzięki Madzi oraz Dębickiemu, który starał się podtrzymywać w swym wychowaniu dobre „instynka” społeczne. To właśnie profesor z pomocą Madzi przekonywał Solskiego, by nie rezygnował on z budowy cukrowni w swoim majątku. Dębicki wyłuszczył tutaj stanowisko samego Prusa, gdy zaakcentował doniosłą społeczną rangę budowanej fabryki jako wielkiego organizmu, który stworzyć i poprowadzić może tylko ten, kto ma wybitny zmysł twórczy i organizatorski, rozwiniętą wrażliwość moralną oraz poczucie odpowiedzialności za los społeczeństwa. Jako gorliwy propagator pozytywistycznego hasła użytecznej pracy organicznej i adept w szkole utylitaryzmu etycznego Johna Stuarta Milla, Dębicki-Prus każdą, nawet najskromniejszą inicjatywę tego rodzaju cenil wyżej aniżeli przedsięwzięcia efektowne, głośne i skupione na dążeniu do wielkich celów. W idei cukrowni jako organizmu pobrzmiwały silnym echem pogłosy naturalistycznej socjologii Herberta Spencera, którego Prus był autentycznym wyznawcą, co zresztą ostro skrytykowali publicyści lewicowi, zarzucający pisarzowi lansowanie socjalnej utopii i niedostrzeżenie autentycznych konfliktów społecznych⁵⁵.

⁵³ Postać Madzi Brzeskiej podlegała zmianom w miarę krystalizowania się ostatecznej wersji powieści. Porównanie bowiem jej profilów duchowych z pierwodruku prasowego oraz z drugiego wydania książkowego *Emancypantek* dowodnie świadczy o cieniowaniu cech protagonistki, polegającym, ogólnie biorąc, na jej idealizacji. Zob. E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa...*, s. 84–93.

⁵⁴ Klara Turey przyrównała wpływ Madzi na Solskich do roli Agnieszki Wickfield z *Davidą Copperfielda* Dickensa (K. Turey, *Bolesław Prus a romantyzm*, Lwów 1937, s. 177, przypis 24).

⁵⁵ Sarkastycznie oceniał ów motyw cukrowni i jego Spencerowskie zaplecze ideowe Kelles-Krauz: „Prus składa sławnej zasadzie «swego kółka» [umiarkowanego postępu mieszczańskiego – T.S.] jeszcze raz hołd przez usta Dębickiego, który [...] radzi Solskiemu, aby zamiast jałowych marzeń stworzył pozytywny organizm – fabrykę, a przy tej sposobności bawi się w Spencera, nadając cukrowni ręce, nogi, usta, brzuch i duszę. Wspominam o tym dlatego, że jest to w całych *Emancypantkach* jedyne miejsce prawdziwie [...] płytkie [...]. Jak widzimy, idealizacja dążeń mieszczańskich jest niemal – stygmatem atawizmu” (K. Radosławski [K. Kelles-Krauz], dz. cyt., s. 9–10). Z krytycyzmem odnosił się do bioorganicystycznej socjologii Prusa także Krzywicki (dz. cyt., nr 9, s. 101).

Prus miał jednak szerokie rozeznanie w problemach społecznych i obyczajowych swojej epoki. W sposób jaskrawy przedstawił w tomie 3 powieści kryzys ruchu emancyperyjnego, który w radykalnej retoryce i demagogii gubił sprawę najważniejszą: troskę o los kobiet potrzebujących. Zapatrując się na kwestię kobiecą z pozycji patriarchalnej, Prus wyłożył swoje stanowisko słowami Dębickiego, który opowiadał się za tradycyjną rolą kobiety jako matki, choć zarazem – trzeba to podkreślić – występował przeciwko podległości kobiet wobec mężczyzn⁵⁶.

Madzia Brzeska próbowała – wspólnie z Adą Solską – angażować się w rozmaite działania emancyperyjne. Przeżyła jednak zawód, przypatrując się zebraniom radykalnych emancyperantek (rej w tym względzie wiedzie w powieści panna Klara Howard, karykaturalnie przez Prusa sportretowana emancyperantka, kończąca groteskowo jako potulna żona). Najgorsze z punktu widzenia autora było to, że postępowe frazesy nie przekuwały się w realną pomoc kobietom. W powieści pojawia się dramatycznie przeprowadzony wątek wędrowniej artystki, Marty Owsieńskiej (Stelli), ofiary wolnej miłości, która, porzucona przez kochanka, dogorywa w obskurnym zakładzie dla kobiet ciężarnych i spodziewających się nieślubnego dziecka. Obraz tego zakładu, widziany przez pryzmat wrażliwej Madzi, usiłującej przyjść z pomocą Stelli, nakreślił Prus z bezkompromisowością właściwą poetyce naturalistycznej, znaną choćby z powieści Emila Zoli. Całe zdarzenie protagonistka przeżyła nadzwyczaj intensywnie; bodaj po raz pierwszy zetknęła się z ludzkim cierpieniem i upodleniem w tak drastycznej postaci.

V

Charakterystyczne jest, że wędrowkę Madzi przez świat przepelnia nieustanne doświadczanie cierpienia. Prus już w *Lalce* uznał cierpienie za istotny modus ludzkiej egzystencji; w *Emancyperantkach* ideę tę rozwinął i pogłębił. *Homo dolens* staje się w 3 i zwłaszcza w 4 tomie powieści propagowanym przez autora wzorcem antropologicznym.

Dojrzewanie protagonistki jawiło się jako stopniowy rozpad jej dotychczasowego świata. Prus, wnikliwy realista, dostrzegający w ludzkim doświadczeniu

⁵⁶ Z poglądami na kwestię kobiecą wyłożonymi przez Prusa w *Emancyperantkach* korespondują często treści, zawarte w jego ówczesnych kronikach. Np. na początku 1893 r. pisarz polemizował z tezami książki *Kwestia kobieca*, której autorka (ukrywająca się pod kryptonimem J.M.) „kwestionuje podstawy życia rodzinnego i powołania macierzyńskiego oraz postuluje wiele reform w życiu kobiet” (cyt. za: Bolesław Prus 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna i S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969, s. 439).

więcej mroków niż blasków, nie oszczędził bohaterce udręk i cierpień⁵⁷. Przerażenie i upokorzenie oświadczynami Stefana Solskiego, poczucie niższości doznawane w świecie arystokratycznym, zmienność uczuć jej przyjaciółki Ady (zazdrosnej o Kazimierza Norskiego), triumfy zła nad ludzką dobrocią, nasilające się osamotnienie – wszystko to podmywało fundamenty światopoglądu bohaterki.

Jej naiwna, idealna wiara w Opatrzność oraz w triumf prawdy, dobra i sprawiedliwości zaczęła się chwiać. Prus nadto skonfrontował jej wrażliwą psychikę i uczuciowość z oszustwem podczas seansu spirytystycznego, czym wyraził w powieści swój negatywny stosunek do rozpowszechnionej w końcu XIX w. mody na spirytyzm/mediumizm, tego fenomenu kulturowego, który zaistniał w czasie kryzysu światopoglądu pozytywistycznego, wywołując zarówno fascynację, jak i gorące sprzeciw w środowisku inteligencji.

Najcięższym wszak przeżyciem miała się dla Madzi stać swoista lekcja filozoficzna, jakiej udzielił jej Kazimierz Noriski, wtedy jeszcze budzący w niej całkowite zaufanie, podziw, a nawet utajone uczucie. Prus jawnie skompromitował Norskiego jako rzecznika materializmu, ateizmu i etycznego hedonizmu. Bohater ten krytycznie oceniał wiarę Madzi w nieśmiertelność oraz w istnienie duszy, przekonywał ją, że wszystko, co istnieje, sprowadza się wyłącznie do procesów fizyko-chemicznych. Szermując argumentami materialistycznego monizmu i skrajnego determinizmu, Noriski bezlitośnie rozbijał teistyczne i teleologiczne iluzje Madzi, która pragnęłaby widzieć w naturze jakiś cel, nadany przez Stwórcę. Opowiadał się przy okazji za życiem nastawionym wyłącznie na przyjemność.

Jeśli skierowane ku Madzi wywody Norskiego stanowiły wykładnię sprymitywizowanej metafizyki materialistycznej, to z kolei wykłady profesora Dębickiego – głoszone przezeń do kilkorga różnych słuchaczy: rodzeństwa Solskich, Madzi oraz jej chorego na gruźlicę brata, Zdzisława – osiągnęły już bardzo wysoki poziom merytoryczny i, rzecz jasna, zyskały pełną asercję autorską. Wykłady te rozwinęły się w tomie 4 *Emancypantek* w bardzo rozbudowane fragmenty o charakterze dyskursywnym. Ich ocena przez krytykę literacką była zróżnicowana, najczęściej jednak, jak już wcześniej zauważono, mniej lub bardziej negatywna,

⁵⁷ Matuszewski dostrzegł znamieny rys w biografjach Prusowskich bohaterów pozytywnych: „Wszyscy sympatyczni idealisci – pisał krytyk – są u Prusa wyzyskiwani, oszukiwani i nie mogą się doczekać sprawiedliwego uznania i oceny, kończą bankructwem życiowym. Pasywa cierpień przewyższają u nich aktywa rozkoszy. [...] Tak bywa zwykle w życiu, niestety, i Prus jako bystry a sumienny obserwator i szczerzy artysta nie mógł fałszować rzeczywistości [...]” (I. Matuszewski, dz. cyt., nr 13, s. 150).

gdz, najogólniej rzecz biorąc, dostrzegano w nich skazę na artyzmie powieści oraz brak ścisłego związku z akcją⁵⁸.

W prelekcji Dębickiego o możliwym przyszłym potopie, który powstałby w wyniku grawitacyjnego oddziaływania obcego ciała na Ziemię, uderzyły Madzię przede wszystkim sugestie znikomości świata, niepewności życia i losu ludzkiego. Prelegent zarysował przejmującą, futurologiczną wizję wywiedzioną z analizy hipotetycznej sytuacji planetarnej. Tę opowieść profesora, stanowiącą zresztą zmodyfikowany refleks autentycznych podówczas zdarzeń w konstelacji Woźnicy, zaprojektował Prus jako polemikę ze współczesną scjentystyczną i zarazem nacechowaną utylitarnie i hedonistycznie duchowością Europejczyków schyłku XIX w. Snując futurologiczną wizję możliwej katastrofy astrofizycznej, która położyłaby kres Ziemi i ludzkiemu światu, objawił Dębicki-Prus swoje rozległe przyrodoznawcze kompetencje. Jako nadzwyczaj „bogată umysłowość” i „matematyczny umysł” określił autora *Emancypantek* fizyk Henryk Merczyng, autor studium *Koniec świata u Prusa*⁵⁹. Zagłada Ziemi miałaby według pisarza nastąpić wskutek jej zderzenia z nieznanym ciałem niebieskim, „uranolitem”, zderzenia powodującego m.in. wylewy oceanów⁶⁰.

W intencji profesora i samego Prusa ta opowieść o hipotetycznym przyszłym potopie miała stanowić argument poświadczający możliwość koncyliacji między prawdą naukową (ściślej: naukową predykcją) a fantastyczną wizją biblijną. Słuchacze zareagowali na treść opowieści już to niedowierzaniem (jak Solscy), już to melancholijnym przygnębieniem (jak Madzia).

⁵⁸ Na przykład Chmielowski orzekł: „Wprawdzie jako publicysta Prus lubił zawsze uogólnienia, lecz dokonywał ich przeważnie w zakresie socjologii, rzadziej natomiast na polu filozofii; a w nowelach i powieściach rozumował w stanie surowym nie pomieszczał wcale. Inaczej jest w *Emancypantkach*, których tom IV przeciążył nawet długimi wywodami filozoficzno-przyrodniczymi, mającymi tylko pozór dyskusji, właściwie bowiem są to prelekcje profesora Dębickiego [...]. Ze względów artystycznych szkoda, że autor nie zdołał wywodów tych bardziej ożywić, uczynić bardziej pociągającymi, a zarazem złączyć ich ściślej z rozwojem duchowym osób przez siebie wystawionych” (P. Chmielowski, dz. cyt., s. 60).

⁵⁹ H. Merczyng, *Koniec świata u Prusa*, [w:] tegoż, *Dumania przyrodnika*, Petersburg 1900, s. 68, 70.

⁶⁰ Wysoką ocenę tej artystyczno-naukowej wizji pisarza wystawił współcześnie także Henryk Piersa, który stwierdził, że: „[...] nie jest to fikcja z rodzaju *science fiction*, ale realistycznie przedstawiona prognoza. Przy jej opracowaniu wykorzystał autor wiedzę astronomiczną o Układzie Słonecznym oraz fizyczną, dotyczącą mechaniki nieba i opartej na prawie grawitacji teorii przyptyków i odpłyłów” (H. Piersa, *Wiedza astronomiczno-fizyczna w twórczości literackiej Bolesława Prusa*, Lublin 2007, s. 29).

Największe znaczenie dla sensu globalnego powieści miały jednak nieco późniejsze wykłady Dębickiego, które ten wygłosił do rodzeństwa Brzeskich⁶¹. Za pośrednictwem swojego *porte-parole* wyłożył w nich Prus podwaliny wielkiego systemu metafizycznego o charakterze zarówno ontologicznym, jak i epistemologicznym. Na jego genezę złożyły się różnorodne czynniki światopoglądowo-filozoficzne, współtworzące atmosferę duchową początku lat 90. XIX w. Atmosferę tę przenikały elementy pesymistycznej filozofii spod znaku Artura Schopenhauera i Edwarda von Hartmanna, propozycje antropologiczno-etyczne Fryderyka Nietzschego, jak również – potraktowana przez Prusa-Dębickiego jako najważniejszy, negatywny punkt odniesienia – materialistyczna metafizyka Jakuba Moleschotta i Karola Vogta. Całą tę problematykę filozoficzną splótł autor z zagadnieniami natury antropologiczno-kulturowej, mianowicie pokazał, jak destrukcyjny wpływ może ona mieć na doświadczenie egzystencjalne jednostki i, szerzej, społeczeństwa.

Wykłady Dębickiego miały spełnić funkcję konsolacyjną. Ich słuchaczami byli ludzie nieszczęśliwi, zagubieni, poszukujący⁶². Madzia przeżywała wtedy coraz silniejsze rozczarowania, pogrążała się w smutku i osamotnieniu, dotykały ją plotki towarzyskie, za jej dobre intencje i chęć służenia innym płacono jej pomówieniem, wręcz ostracyzmem. Z kolei Zdzisław Brzeski został przez Prusa wykreowany na dziecię drugiej połowy XIX w.: to materialista i zarazem sceptyk, nieufny wobec wszelkiej wiedzy irracjonalnej, człowiek bezbronny w obliczu nieuchronnie zbliżającej się śmierci, która go przerażała, skażony dodatkowo pesymizmem Schopenhauera. Jako sumienny adept mechanistycznego materializmu, bohater ten wierzył w dwa pewniki: siłę i materię. Tymczasem Dębicki zakwestionował materialistyczną metafizykę Brzeskiego; wychodząc od podstaw scjentystycznych,

⁶¹ Jak wiadomo, pisarz przykładał ogromną wagę do tej problematyki, wyłożonej w powieści przez Dębickiego. W 1901 r., w związku z planowanym, a niezrealizowanym projektem przekładu *Emancypantek* na język francuski, pisał w liście do Antoniego Wodzińskiego: „polecam Jego łaskawej i szczególnej uwadze tom IV-ty tej powieści, w którym znajdują się bardzo ważne astronomiczne i filozoficzne rozmyślenia” (A. Głowacki (B. Prus), *Listy*, oprac., kom. i posł. K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 299).

⁶² Godzi się zauważyć, że np. Matuszewski, odrzucając głosy tych krytyków, którzy negatywnie oceniali traktat filozoficzny Dębickiego, znajdował dlań uzasadnienie wewnątrzpowieściowe: „[...] Dębicki mówi do człowieka stojącego na progu śmierci, a dyskusji przysłuchuje się główna bohaterka, w której duszy słowa filozofa wywołują głęboki przewrót, wpływający na jej dalsze postęпки i dzieje. A zatem rozprawa ta nie jest jakimś niepotrzebnym klinem czy wstawką, lecz wiąże się organicznie z całością” (I. Matuszewski, dz. cyt., nr 13, s. 148). Z kolei Dobrowolski przekonywał: „Nie za błąd, ale za zasługę Prusowi poczytać należy, że te ustępy filozoficzne w powieści swojej umieścił; to nie jest wada artystyczna, to triumf «statysty», który świadomie wprowadził w swe dzieło metafizyczne rozumowanie dla wyższych, etycznych względów” (A. Dobrowolski, dz. cyt., nr 245, s. 151).

przywołując najważniejsze prawa natury (przede wszystkim zasadę zachowania energii), starał się przekonać swego adwersarza, że procesy psychiczne (w tym przypadku istnienie duszy) nie kończą się wraz z rozkładem fizycznym organizmu. Twierdził dalej, że ponieważ prawo przyczynowości (realność skutków i przyczyn) jest bodaj najogólniejszą zasadą ontologiczną, to również wiara wielu ludzi w istnienie Boga, najwyższej siły transcendentnej, powinna by mieć niejako naturalną pozytywną przyczynę: właśnie Boga.

Dębicki nazywał siebie „zdrowym moralnie”, gdyż wierzył nie w nicość po śmierci, lecz w życie wieczne, podczas gdy Zdzisława, wyedukowanego w szkole materializmu metafizycznego (bohater powoływał się choćby na tezy słynnego dzieła Moleschotta *Krążenie życia*), uznawał za człowieka „chorego”, dla którego przerazenie nicością stało się po prostu „trucizną duszy”. Owo zdrowie duszy można było zdaniem Dębickiego-Prusa osiągnąć, otrząsnąwszy się z wpływu destrukcyjnych poglądów filozoficznych.

VI

Brzescy parokrotnie spotkali się z profesorem, który poproszony przez Madzię o to, by wyrwał jej brata ze szponów materialistycznego pesymizmu, zaprezentował wielki system metafizyczny, stanowiący pozytywną propozycję światopoglądową i remedium na dość powszechne podówczas odczucie kryzysu pozytywizmu⁶³. Wykład ten w pierwodruku prasowym powieści ciągnął się przez ponad 15 odcinków...

⁶³ Sytuacja egzystencjalna Zdzisława przypomina położenie protagonisty powieści *Śmierć* Ignacego Dąbrowskiego (1893 r.). Obaj bohaterowie znaleźli się w sytuacji granicznej: umierają na gruźlicę, przeżywając wielkie dramaty światopoglądowe. Tych bohaterów zestawił ze sobą Krzemiński: „[...] umierający suchotnik [Józef Rudnicki – T.S.] prowadzi [...] swój dziennik konania. Czasu ma dużo i miejsca mu nie brakuje; ale pospolitość przeciętna jego indywidualności, brak wyższych zdolności, duchowa płytkość – nie pozwalają wrażeniom doznawanym przed śmiercią wytworzyć nic więcej, prócz rodzajowego studium, mającego pokazać, jak to gospodaruje śmierć w człowieku, w życiu młodym, gdy się do wnętrza jego dobierze. [...] u Bolesława Prusa inaczej. Żal nam tych walących się pięknych konarów, żal tej siły jędrnej, tych zdolności niepowszednich; w tym zmierzchającym się dniu dzisiejszym – żal jutra, żal tego *self-made*-człowieka, na którego śmierć wskoczyła nagle z wysoka [...]. Inny to człowiek ten Zdzisław niż tamten ze *Śmierci*: ma i rozsądku, i miłości życia więcej, ale i wyobraźnię, i wolę, i rozum silniejszy, a przy zdolniejszej głowie i pierś też szerszą. Gdy ona nam swe wrażenia przedśmierne odmaluje, poczujemy w nim od razu człowieka, którego śmierć o kilkadziesiąt lat za wcześniej porывa” (S. Krzemiński, dz. cyt., s. 125).

Zdzisława Brzeskiego przerażała szczególnie wizja całkowitego unicestwienia po śmierci biologicznej. Zrozpaczony, mówił do siostry o strachu przed końcem, który jawił mu się jako nieskończona czarna przestrzeń. Podczas jednego z wykładów Dębicki przeprowadził skomplikowany spekulatywny wywód na rzecz hipotezy o nieśmiertelności duszy, wykorzystując argumenty nowoczesnego przyrodoznawstwa (przede wszystkim tezy o „nieśmiertelności” energii i materii). Znamienna tutaj była podjęta przez profesora próba stworzenia teorii koncyliacyjnej, kompromisowo łączącej odkrycia naukowe z prawdami wiary religijnej.

Podejmując dociekania metafizyczne *par excellence*, czyli próbując zdefiniować istotę duszy, Dębicki stwierdzał, iż wydaje mu się ona „oryginalną formą energii czy ruchów”, zapisaną w eterze kosmicznym. Natura duszy – oparta, ściśle rzecz biorąc, „na teorii fal elektromagnetycznych”⁶⁴ – ma się najpełniej przejawiać w naszym „poczuciu samych siebie” oraz czuciu świata zewnętrznego. Dębicki-Prus formułował dalej swoje stanowisko epistemologiczne, bardzo zbliżone do idealizmu subiektywnego⁶⁵; stwierdzał bowiem, że ludzkie sądy o świecie zewnętrznym opierają się na faktach podstawowych, że to właśnie „ja” poznające coś czuje, coś wie, w coś wierzy. Jak się skądinąd wydaje, bliski kontekst filozoficzny dla Prusowskiej teorii poznania z *Emancypantek* stanowił neokantyzm spod znaku Fryderyka Alberta Langego.

Z kolei na gruncie metafizyki Dębicki-Prus był jednak realistą (zakładał wszakże istnienie świata przedmiotowego, natury, pomimo że za pierwotniejsze wobec tej rzeczywistości uznawał ludzkie „czucie”, duszę), przy czym skłaniał się ku obiektywnemu idealizmowi, gdy za podstawową substancję wszechświata uznał eter i gdy suponował istnienie oporu, którego doznają ludzkie zmysły w kontakcie z przedmiotami⁶⁶. Zarówno eter, jak i powstające z niego substancje pojedyncze, czyli dusze ludzkie, stworzył Bóg „jedyny, wszechmocny i nieskończony”⁶⁷, który

⁶⁴ Zob. T. Budrewicz, dz. cyt., s. 125.

⁶⁵ Bolesław Gawecki podkreślał podobieństwo Prusowskiej epistemologii z *Emancypantek* do poglądów George’a Berkeleya, a także Kartezjusza (B. Gawecki, *Filozofia teoretyczna Bolesława Prusa*, „Przegląd Warszawski” 1923, nr 18, s. 351).

⁶⁶ Zob. tamże, s. 352.

⁶⁷ Merytoryczne zastrzeżenie w stosunku do tej metafizycznej wizji Prusa sformułował ksiądz Eugeniusz Helczyński, zarzucając autorowi *Emancypantek* pozostawanie w okowach materializmu: „Gdyby – zacytuj – prof. Dębicki więcej czasu poświęcił psychologii byłby bez trudności spostrzegł, że przypuszczenie, jakoby eter nieczułym z siebie atomom mózgowym mógł dać czucie [...] grzeszy zupełną dowolnością, a w świetle metafizyki – sprzecznością; byłby też niezawodnie zauważył, że rozkazując owemu nieszczęsnemu eterowi stanowić duszę osobową i unieśmiertelnić w przestrzeni nawet akty wolnej woli, obala poprzednie swe rozumowania, wpadając w ten sam materializm, który zbić zamierzał [...]” (E. Helczyński, dz. cyt., s. 423).

zaprojektował naturę jako całość teleologiczną, wyraźnie ukierunkowaną, poddaną prawu kosmicznej ewolucji⁶⁸. Jak wyjaśniał Dębicki-Prus Zdzisławowi, pojedyncze substancje, czyli ludzkie dusze, Bóg obdarzył potencjalną samodzielnością, pozwalając im „rozwijać się własną pracą” i stopniowo osiągać coraz wyższą świadomość, zdolną w końcu do poznania Boga. Indywidualne dusze ludzkie, obdarzone czuciem, współtworzące ducha powszechnego (najpewniej właśnie eter), rozwijają się w toku ewolucji w taki sposób, iż doskonalią się, poszerzając własną świadomość⁶⁹. Cała natura z wolna doskonali się, albowiem Bóg, jak wykładał Dębicki, obdarzył ją i człowieka przywilejem stopniowego doskonalenia się, które osiąga się także poprzez doświadczanie cierpienia (w tym kontekście biografia Madzi nabierałaby głębokiego metafizycznego sensu). Bo w tej spekulatywnej konstrukcji metafizycznej istotną rolę odgrywa właśnie cierpienie jako czynnik stymulujący kulturową i moralną ewolucję ludzkości oraz jednostki⁷⁰. Podobnie na dzieje kultury zapatrywał się podówczas choćby Ernest Renan, u nas – przy wszystkich różnicach koncepcyjnych – Zygmunt Krasiński i Eliza Orzeszkowa.

Telos ewolucji powszechnej nazwał Dębicki-Prus „królestwem bożym we wszechświecie”; nastąpi ono wówczas, gdy dopełni się świadomość powszechna, co z kolei wytworzy „doskonałą harmonię” bytu.

Z tą wizją metafizyczną ściśle splatała się Prusowska koncepcja etyczna. Człowiek, szerzej: cały gatunek ludzki, winien w trudzie i z poświęceniem pracować na rzecz samodoskonalenia się i pełnego uświadomienia, które są warunkami koniecznymi osiągnięcia Królestwa Bożego na Ziemi. Wolę Bożą odnajduje

⁶⁸ Prusowską koncepcję ewolucji z *Emancypantek* Matuszewski ujmował następująco: „Ewolucja [...] nie jest więc jedynie prawem biologicznym, ale prawem powszechnym, kosmicznym, ogarniającym całą naturę widzialną i niewidzialną” (I. Matuszewski, dz. cyt., nr 13, s. 149). W powieści ten ewolucjonizm kosmiczny nabiera cech teleologicznych, co niektórzy współcześni interpretatorzy uznają za widomy przejaw polemiki Prusa z krytykami idei celowości w przyrodzie, np. z Adamem Mahrburgiem. Zob. T. Budrewicz, dz. cyt., s. 125.

⁶⁹ Interesującym kontekstem dla tej konstrukcji antropologiczno-etycznej mogłyby być – wprawdzie nieco późniejsze – poglądy Prusa na ideę rozwoju duszy jednostkowej, powiązane z jego ujęciem postaci św. Franciszka. Sprawę tę interpretowała współcześnie Paczoska, która analizując „franciszkańską” kronikę pisarza z 1910 r., stwierdziła: „Św. Franciszka nazywa Prus człowiekiem «nieskończonego rozwoju», który pokazuje, że jest możliwe nieustanne «rozszerzanie, pogłębianie i podwyższanie duszy” (E. Paczoska, *W poszukiwaniu doskonałości: franciszkański projekt dojrzewania*, [w:] tejsze, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, s. 207).

⁷⁰ „Ewolucję indywidualną – zauważył Matuszewski (dz. cyt., nr 13, s. 150) – łączy Prus ściśle z ewolucją powszechną, dając tym sposobem filozoficzny podkład i uzasadnienie swemu altruizmowi, swojej szczerzej i głębokiej sympatii dla wszystkiego, co żyje”. Zob. B. Gawecki, dz. cyt., s. 358.

profesor w pokładach duszy ludzkiej; to tam człowiek może się wsłuchać w głos, swego rodzaju kategoryczny imperatyw moralny, którego istota zawiera się w nauce życia doczesnego i ziemskiej pracy prowadzącej do życia wiecznego i do Boga. Ów Bóg Dębickiego⁷¹ jest oczywiście transcendentny wobec świata, przypomina wielkiego Demiurga deistów, wszelako wyobrażenie Jego istoty przekracza możliwości poznawcze człowieka. Zarazem jest On Bogiem Opatrznościowym, gdyż emanująca z Niego nieograniczona moc nie przeraża ludzi, lecz pozwala im myśleć o Nim jako o Ojcu.

Ten imponująco rozległy swoim zakresem przedmiotowym horyzont metafizyczny tworzy fundament pozytywnej ontologii *Emancypantek*; wewnątrz świata przedstawionego spełnił on ważną funkcję pragmatyczną: pogodził z losem śmiertelnie chorego człowieka, przygotował go na odejście, wzbudził w nim nadzieję istnienia przyszłego. W kontekście zaś zewnętrznym miał wykład Dębickiego-Prusa terapeutycznie oddziaływać na współczesnych, przeżywających światopoglądowe rozterki w momencie, gdy mocno już chwiały się gmach wiedzy i filozofii pozytywnej i gdy nasilał się – motywowany także nowinkami filozoficznymi spod znaku Schopenhauera, Nietzschego i Hartmanna – pesymizm życiowy⁷².

Wykłady Dębickiego miały wszakże charakter dyskursywny, silnie zintelektualizowany, przemawiały więc głównie swoją wewnętrzną racjonalnością. Madzia Brzeska, osoba o wielkiej wrażliwości emocjonalnej⁷³, pogrążona wtedy w cier-

⁷¹ Bóg z *Emancypantek* to – zdaniem Jana Tomkowskiego – „najważniejsza konstrukcja religijna Prusa” (J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 287). Kwestię tę w kontekście całej twórczości Prusa opisał też Stanisław Fita w studium „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] tegoż, „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Studia o...*, s. 5–69.

⁷² Spośród komentarzy podnoszących fakt światopoglądowej rewolty Prusa w *Emancypantkach* na uwagę zasługiwała – niewolna też od uproszczeń i tendencyjności – opinia Krzemińskiego, który metafizyczną osnowę powieści ściśle wiązał z ewolucją przekonań pisarza: „Przez Dębickiego przemawia i spowiada się sam autor. Zwątpienie nieraz zagłębiało do jego duszy. Burzyła się młodość przeciwko wierze. Nauki przyrodzone ukazywały wielkość i wszechmoc materii i myśl szukającą syntezy świata na tory materializmu spychały. Ale czas, myślenie i czucie zrobiły swoje. Poetyczny, duchowość wszelką głęboko odczuwający talent, umysł samodzielny, żywy i poważny, do istoty rzeczy sięgający – nie mogły zadowolnić się wnioskami wyciąganymi z mechanizmu przyrody [...]. Dziś Bolesław Prus nie dla siebie, lecz dla innych, stacza walkę o nieśmiertelność, nie o tę ziemską, na jaką składa się pamięć potomnych, ale o rzetelnie ontologiczną, jaką ukazuje religia chrześcijańska” (S. Krzemiński, dz. cyt., s. 137).

⁷³ Interesująco w tym kontekście wybrzmiała nuta krytyki w odniesieniu do powieściowej relacji Dębicki – Madzia, sformułowana przez Stanisława Karpowicza: „[...] przywrócenie [...] równowagi [bohaterce – T.S.] przez Dębickiego, może zresztą chwilowe, ani hartu i szerokości myśli, ani kierunku woli nadać nie miało siły. Madzia była zdolna tylko czuć i działać, kochać ludzi i pomagać im w biedzie. Lecz jej uczucie i popęd do czynu były jak fala świetlna, która do

pieniu, oddana na pastwę złośliwych plotek, wstrząśnięta ogromem ludzkiego cierpienia i głęboko zawiedziona w swoich uczuciach (do Norskiego) – potrzebowała jednak jeszcze innego remedium. Prus znalazł je dla niej w sferze religijności intuitywnej, irracjonalnej, mistycznej.

VII

Przestrzeń egzystencjalnego ukojenia okazał się dla Madzi klasztor. Bo zniechęcenie do wielkiego świata, pełnego zawiści, intryg i plotek, zaprowadziło ją pod koniec utworu właśnie za klasztorną bramę – do zgromadzenia sióstr szarytek. To właśnie tam, w czasie swojej drugiej wizyty usłyszała od matki Apolonii przejmujące słowa o „oblubienicach Chrystusa”, które wyrzekają się świata dla służby cierpiącym i potrzebującym. Już wcześniej podobnym słowem („oblubienica”) nazwała Madzię jedna z bohaterek powieści w czasie seansu spirytystycznego. Matka Apolonia⁷⁴ tłumaczyła zbłąkanej bohaterce zasady powołania zakonnego oraz sens codziennej pracy i modlitwy szarytek. Jej słowa idealnie odnosiły się do sytuacji Madzi, prawdopodobnie antycypowały też, jak się potem okaże, jej przyszły los.

Prus obdarzył tę zakonnice swoją niekwestionowaną sympatią, przyznał jej słowom sporo autorskiej asercji⁷⁵. Matka Apolonia przekonywała Madzię, że aby zostać szarytką, trzeba urodzić się do „służenia cierpiącym” i zapomnieć o zgiełku życia codziennego. Zakonnica przenikliwie zauważyła, że Madzia nie była jeszcze gotowa na posługę zakonną, że nie zakończyła dotąd swojej misji w świecie „zewnątrznym”.

Ale kolejne nieszczęścia i cierpienia oddalały Madzię od zgiełku rzeczywistości. Po śmierci brata i ostrej krytyce ze strony matki, piętnującej jej rzekome złe prowadzenie się jako wynik „nikczemnej” emancypacji i nieposłuszeństwa wobec przestróg rodzicielskich, bohaterka pragnęła znaleźć w końcu azyl dla

nieskończoności zmierza, a napotykając na drodze swej zapory, rozszczepia się na tysiące fal innych, przełamuje i ginie gdzieś w przestworzach” (S. Karpowicz, *Emancypantka Prusa*, „Bluszcz” 1894, nr 14, s. 108).

⁷⁴ Rzeczą znamionną jest, że matka Apolonia to postać pozytywnie odróżniająca się od bohaterek-matek w *Emancypantkach*, ukazywanych najczęściej krytycznie. Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobałamucona*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 351.

⁷⁵ Nawiasem mówiąc, Beata Obsulewicz-Niewińska (tamże, s. 349) odnalazła realny prototyp matki Apolonii w tradycji rodzinnej Prusa, ściślej: w postaci siostry Anny Kobylińskiej.

swojej skołatanej duszy. W przyklasztornym ogrodzie u szarytek odbywała swoje iluminacyjne lektury mistycznego dzieła Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*, które otrzymała od matki Apolonii. To kilkusetapowe doświadczenie lekturowe – świetnie oddane w narracji personalnej – domknęło proces „świtania myśli” bohaterki. Jej głęboko uczuciowa natura, której wszystkich potrzeb nie mogła chyba zaspokoić intelektualna koncepcja Boga autorstwa Dębickiego, odnalazła w książce *O naśladowaniu Chrystusa* prawdy fundamentalne podane w otoczce mistycznej⁷⁶.

Madzia dorasta w finale do wyjątkowej roli „oblubienicy Chrystusa”, odczuwa i uświadamia sobie znikomość i nietrwałość świata doczesnego oraz wszelkich ludzkich starań o osiągnięcie szczęścia, zarazem pełna jest pokory, przeświadczona o swojej nikłej wartości⁷⁷. Niewykluczone więc, że wędrowka Madzi przez świat, postaci wykreowanej według romantycznego wzorca *homo viator*, wędrowka znaczone wieloma przełomami natury światopoglądowej, dobiegła końca właśnie tutaj, w klasztornym ogrodzie, przestrzeni, która jawi się wreszcie jako bezpieczna przystań-azyl⁷⁸.

Ale zakończenie *Emancypantek* – podobnie jak finał *Lalki* – ma charakter otwarty, gdyż ostatecznie nie wiadomo, czy bohaterka pozostanie w klasztorze, czy może powróci do świata⁷⁹, gdzie czeka na nią kochający Solski. Znamienne jest przy tym to, że kontemplacyjne odcięcie się od świata byłoby skądinąd sprzeczne z ideą posługi wincentyńskiej, przyświecającą szarytkom⁸⁰.

⁷⁶ Tomkowski pisał o Madzi: „Potrzebne jej było wyjaśnienie innego rodzaju, pozanaukowe, religijne, mistyczne. W tych regionach poczciwy profesor nie byłby zapewne najlepszym przewodnikiem. Dopiero w partiach tekstu opisujących lekturę dzieła św. Tomasza à Kempis padło imię innego Boga – żywego, bliskiego człowiekowi, prawdziwego «Boga dialogu» – Chrystusa” (J. Tomkowski, dz. cyt., s. 289–290).

⁷⁷ Owa pokora Madzi byłaby bliska temu, co stanowiło cnotę fundamentalną dla św. Wincentego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, dz. cyt., s. 354.

⁷⁸ Zob. Z. Szwejkowski, dz. cyt., s. 283–284; J. Tomkowski, dz. cyt., s. 363–364.

⁷⁹ Życzeniem Matuszewskiego było, aby Prus pokusił się kiedyś o swoistą kontynuację *Emancypantek*; krytyk stwierdzał: „Goethe po *Latach nauki Wilhelma Meistra* wydał *Lata wędrowki*, dla-czegóżby Prus nie miał napisać kiedyś drugiej powieści, w której znany nam geniusz-dzieweczka pojawi się jako dojrzały geniusz-kobieta, by wstąpić nie do klasztoru, lecz na Golgotę życia... Po tak świetnym przedstawieniu procesu urabiania wyjątkowego ducha przez świat ciekawą byłaby historia wpływu tegoż ducha na świat...” (I. Matuszewski, dz. cyt., nr 12, s. 137).

⁸⁰ Obsulewicz-Niewińska podkreślała, że ideę tę uosabia postać „zakonnika zanurzonego w «świecie» i realizującego swój charyzmat w przestrzeni «cywilnej», bardzo często naznaczonej stygmatem bólu, cierpienia, niedostatku, występku” (B. Obsulewicz-Niewińska, dz. cyt., s. 356).

Prus, pisarz świadomy złożoności świata i jego problemów, postawił nad losem bohaterki niepokojący znak zapytania. Jest wprawdzie szansa, że Madzia jednak wyjdzie za Solskiego, który usilnie stara się – przy pomocy jej ojca i majora – wpłynąć na zmianę jej decyzji o pozostaniu w klasztorze, niemniej kwestia ta pozostaje nierozstrzygnięta. Owo kompozycyjne niedomknięcie *Emancypantek* świadczyło o ich artystycznym nowatorstwie, jakkolwiek sens globalny powieści skryształizował się w postaci wyrazistej hipotezy metafizycznej, przewyżniającej niegdysiejszy sceptycyzm poznawczy *Lalki*.

Można by, jak się zdaje, odnajdywać w wielopoziomowej strukturze *Emancypantek* przejawy „uduchowionego” realizmu. Prus, tworząc w tej powieści złożoną wizję świata, której poszczególne części wiążą się z egzystencjalnymi doświadczeniami bohaterów, nadbudował nad nimi wielką płaszczyznę filozofii bytu. Słynne określenie Prusa jako „mistyka realizmu”, ukute przez Tadeusza Micińskiego w 1912 r.⁸¹, kondensuje niejako wymiary sensów *Emancypantek*.

VIII

W okresie międzywojennym powieść nie wywoływała szczególnie dużego zainteresowania czytelników-znawców. Z okazji 20-lecia śmierci Prusa pojawiły się dwa artykuły analityczno-interpretacyjne poświęcone *Emancypantkom*. Monograficzny numer „Wiadomości Literackich” z 3 stycznia 1932 r. pomieścił m.in. pracę Ireny Krzywickiej „*Emancypantki*” *dzisiaj*, w której autorka upominała się o przywrócenie tej nieco już wtedy zapomnianej powieści do żywego obiegu czytelniczego. Nie kryjąc zastrzeżeń wobec pewnej uległości Prusa w stosunku do „współczesnych prądów ideologicznych” oraz wobec mielizn „pseudonaukowego mistycyzmu” Dębickiego i „kościelnego” wydźwięku finału, Krzywicka odnajdywała w *Emancypantkach* niekwestionowane zalety poznawcze i artystyczne. Doceniała przede wszystkim „całe bogactwo tej powieści, różnorodność typów ludzkich, różnorodność zagadnień, zmienność środowisk, smutny i niezapomniany urok głównej postaci, szlachetną prostotę stylu, wysoką próbę humoru”⁸².

Z tezami artykułu Krzywickiej otwarcie dyskutował Karol Wiktor Zawodziński. Słowa najwyższego uznania znalazł on jedynie dla „zewnątrznej” strony powieści, mianowicie zachwycał się „jej szatą językową i stylistyczną i uroczym tokiem

⁸¹ T. Miciński, *Mystyk realizmu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 461.

⁸² I. Krzywicka, „*Emancypantki*” *dzisiaj*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 1, s. 5.

narracji⁸³. Ale bardzo ostro potraktował kompozycję *Emancypantek*, która jego zdaniem nie wytrzymała żadnej krytyki, jeśli brać je jako „jeden utwór powieściowy”⁸⁴. Do tych mankamentów konstrukcyjnych dorzucił jeszcze Zawodziński rzekome skazy na realizmie powieści, zniekształcające prawdziwość jej świata przedstawionego; w konkluzji doszedł do wniosku, że „*Emancypantki* nie powinny być uśmiercane niesłusznym tytułem arcydzieła”⁸⁵.

Po II wojnie światowej pozycja powieści zasadniczo się nie zmieniła; cały czas pozostawała ona w cieniu *Lalki*. Tak było w monografii twórczości Prusa autorstwa Szweykowskiego, tak było w innych, szczegółowych pracach o *Emancypantkach*. Janina Kulczycka-Saloni interpretowała tę powieść przez pryzmat związków z *Samotnią* Dickensa⁸⁶, Henryk Markiewicz zastosował do jej odczytania marksistowski klucz socjologiczny⁸⁷, z kolei Danuta Brzozowska odnajdywała w jej kompozycji fabularnej elementy „romansu sentymentalnego”⁸⁸. W 1970 r. ukazała się *quasi*-monografia *Emancypantek* autorstwa Edwarda Pieścikowskiego, książka szczegółowo rekonstruująca warsztat pisarski Prusa oraz skomplikowaną historię powstawania trzech wariantów tekstu powieści. Inni badacze skupiali swoją uwagę na pewnych aspektach *Emancypantek*; popularnością cieszył się przede wszystkim ich religijno-metafizyczny widokrąg.

Powieść Prusa wykorzystywali także twórcy radiowi, teatralni i filmowi. W 1951 r. nadano w Polskim Radiu radiową wersję *Emancypantek* pt. *Dusze i pieniądze* w adaptacji Zofii Zawadzkiej. Potem emitowano na falach radiowych kolejno: *Pensję pani Latter* (w 1960 r., w adaptacji Zofii Orszulskiej), *Koncert w Iksinowie* (w 1970 r., w adaptacji Stefana Majchrowskiego), *Dom z guwernantką* (w 1973 r., w adaptacji Marii Witwińskiej).

Emancypantki stanowiły także fabularną osnowę spektakli telewizyjnych. W październiku 1971 r. odbyła się premiera *Madzi w Iksinowie* w reżyserii Krystyny Sznerr i w adaptacji Barbary Olszańskiej (rolę Madzi grała Joanna Sobieska, Brzeskiego – Mieczysław Milecki, podsędkową – Wanda Lothe-Stanisławska, Krukowskiego – Jan Machulski, a majora – Władysław Hańcza; narratorką była

⁸³ K.W. Zawodziński, *Na marginesie „Emancypantek”*. W *dwudziestolecie śmierci Prusa*, „Przegląd Współczesny” 1932, nr 42, s. 36.

⁸⁴ Tamże, s. 39.

⁸⁵ Tamże, s. 47.

⁸⁶ J. Kulczycka-Saloni, *Z dziejów Dickensa w Polsce: „Emancypantki” a „Bleak House”*, „Prace Polonistyczne” 1947, s. 3–39.

⁸⁷ H. Markiewicz, *Emancypantki*, [w:] tegoż, *Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice literackie*, wyd. 2, popr. i uzup., Warszawa 1964, s. 92–118.

⁸⁸ D. Brzozowska, dz. cyt., s. 38–42.

Danuta Szaflarska). Z kolei w marcu 1975 r. wyemitowano w Teatrze Telewizji *Emancypantki* w reżyserii i adaptacji Adama Hanuszkiewicza, w scenografii Xymeny Zaniewskiej (obsadę m.in. tworzyli: Zofia Kucówna jako pani Latter, Halina Rowicka – Madzia, Janina Nowicka – panna Howard, Sylwester Pawłowski – Solski, Jan Machulski – Bolesław Prus).

Recepcja *Emancypantek* ma też swoją kartę teatralną. W czerwcu 1954 r. wystawiono w Teatrze Współczesnym w Warszawie dokonaną przez Jarosława Iwaszkiewicza i Jerzego Mieczysława Rytarda sceniczną przeróbkę powieści pt. *Pensja pani Latter. Obrazy dramatyczne podług I tomu powieści Bolesława Prusa „Emancypantki”*. Spektakl wyreżyserował oraz inscenizował Erwin Axer (panią Latter odtwarzała Irena Horecka, Madzię Brzeską – Zofia Mrozowska, Kazia – Andrzej Łapicki, Helenkę – Aleksandra Ślaska, pannę Howard – Halina Kossobudzka, a profesora Dębickiego – Stanisław Kwaskowski). Opinie krytyków teatralnych po premierze nie były jednoznaczne, np. Jan Kott ocenił dzieło negatywnie⁸⁹, nieco życzliwiej potraktował je Stefan Treugutt⁹⁰.

W listopadzie 1968 r. na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie wystawiono *Panią Latter* w reżyserii i w swobodnej adaptacji Hanuszkiewicza oraz w scenografii Zaniewskiej (postać tytułową kreowała Wiesława Mazurkiewicz, Madzię Brzeską – Ewa Skarżanka, Klarę Howard – Janina Nowicka, Kazimierza Norskiego – Krzysztof Machowski, Pana Bolesława [Prusa] – Jerzy Wasowski). Realizację tę przyjęto z dystansem.

Z kolei w styczniu 1983 r. krakowski Teatr „Bagatela” im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego wystawił – notabene w ciągu dwóch wieczorów – życzliwie przyjęte przez krytykę⁹¹ *Szaleństwa panny Magdaleny* w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego i w adaptacji reżysera oraz Joanny Olczak-Ronikier (w roli tytułowej wystąpiła Bożena Adamkówna, Kazimierza Norskiego kreował Krzysztof Wojciechowski, Helenę – Elżbieta Szewc, Solskiego – Jacek Strama, Klarę Howard – Krystyna Stankiewicz, profesora Dębickiego – Aleksander Bednarz, panią Latter – Maria Górecka).

Jedyną filmową realizacją *Emancypantek* jest *Pensja pani Latter*, film w reżyserii Stanisława Różewicza, który swoją premierę miał we wrześniu 1983 r. Autorem scenariusza był Pavel Hajný, zdjęć – Jerzy Wójcik, muzyki – Zdzisław Szostak (tytułową rolę wykreowała Barbara Horawianka, Madzię Brzeską – Hanna Mikuć,

⁸⁹ J. Kott, *Bryk z „Emancypantek”*, [w:] tegoż, *Jak wam się podoba. Spotkanie pierwsze*, Warszawa 1955, s. 262–269.

⁹⁰ S. Treugutt, *Co zrobił Iwaszkiewicz, a co Kott?*, „Przegląd Kulturalny” 1954, nr 26, s. 3.

⁹¹ Z. Sieradzka, *Madzia i szaleństwa świata*, „Teatr” 1983, nr 4, s. 23–24.

pannę Howard – Halina Łabonarska, Joannę – Magdalena Wołłejko, Kazimierza Norskiego – Jacek Borkowski). W filmie Różewicza dostrzeżono rysy „dzieła stylowego”, a także wymiar uniwersalny fabuły, przejawiający się przede wszystkim w tym, że historia przedstawiona wydaje się „opowieścią o ludzkim losie, poddanym – niezależnie od praw obiektywnych – działaniu przypadku, zbiegów okoliczności”⁹². *Pensja pani Latter* Różewicza to bodaj najbardziej oryginalne i artystycznie najwartościowsze przełożenie *Emancypantek* na język innej sztuki. Znakomity reżyser, „nie zdradzając Prusa, [...] zdołał stworzyć film głęboko osobisty i własny”, „wyzywająco chłodny w swej artystycznej perfekcji [...]”⁹³.

* *
*

W duchowej biografii Bolesława Prusa odegrały *Emancypantki* istotną rolę; jako trzecia powieść autora z „wielkich pytań epoki” poruszały one problemy nurtujące ówczesną elitę intelektualną, związane z ogólną kondycją światopoglądową i obyczajowo-moralną epoki. Choć pod względem artystycznym powieść ta ustępowała *Lalce*, to jednak w stopniu bodaj najwyrazistszym przejawiała się w niej wyjątkowa zdolność Prusa do łączenia w artystycznym obrazie świata porządku realno-empirycznego z nadnaturalnym. Przywołana na początku tego wstępu opinia Matuszewskiego w pełni zachowuje swoją wartość merytoryczną. Prus, skrupulatny obserwator rzeczywistości w jej najbardziej konkretnych objawach i szczegółach, potrafił w *Emancypantkach* wykroczyć poza ramy poznania empiryczno-racjonalnego i stworzyć sugestywne wizje nieznanych jeszcze wymiarów świata. W powieści tej bowiem umiejętnie zsyntetyzował swoje najważniejsze dyspozycje twórcze i filozoficzne przeświadczenia: „sumienny szczerzy realizm w robocie artystycznej i podniosły idealizm w nastroju i poglądach na cele istnienia”⁹⁴.

ZASADY MODERNIZACJI TEKSTU

Tekst niniejszej edycji poddano pewnym, stosunkowo jednak niewielkim zabiegom modernizacyjnym. Przede wszystkim uwspółcześniono interpunkcję, która

⁹² A. Kołodyński, *Deseń na dywanie* [rec. filmu *Pensja pani Latter*, reż. S. Różewicz i in., Polska, 1982], „Film” 1983, nr 41, s. 8.

⁹³ Tamże, s. 9.

⁹⁴ I. Matuszewski, dz. cyt., nr 13, s. 150.

we wszystkich odmianach tekstu *Emancypantek* odznaczała się znacznym nieuporządkowaniem (po części prawdopodobnie wynikłym z błędów zecerskich). Modernizacja ortografii polegała m.in. na przyjęciu współczesnych zasad pisowni w przypadku wyrazów: „pensja”, „ambicja”, „entuzjastka”, „edukacja”, „pensjonarki”, „historia”, „kwestionować”, „cywilizacji”, „partia”, „akcje”, „kariery”, które w wydaniach książkowych *Emancypantek* Prus konsekwentnie zapisywał w archaicznych już dziś – a zniesionych przez reformę ortografii z 1936 r. – formach: „pensya”, „ambicya”, „entuzyastka”, „edukacya”, „pensyonarki”, „historya”, „okazyi”, „medytacye” (inaczej jednak postępował w pierwodruku prasowym w „Kurierze Codziennym”, gdzie regularnie stosował warianty z „j”, a więc np. posługiwał się zapisem: „ambicja”, „lekcje”, „emancypacja”, „pretensji”, „intencję”, „korespondencję”, „barjerę”, „djabel”, „zakrystji”, „serja”, „buchalterję”, „bestja”, „audytorjum”). Przeszarżałe formy narzędnika: „skromnemi”, „zgubnemi”, „siwemi”, „założonemi”, „memi”, „rozwinętemi”, „pałającemi”, „wielkiemi”, „dawnemi”, „ruchliwemi”, „takiemi”, „każdem”, „tem”, „pierwszem”, „samodzielnem”, „czem”, „niczem”, „niem” (i wiele innych) zmieniono na warianty współczesne z końcówkami: „-ymi”, „-ym”, „-im”.

W przypadku pojawiającego się w tekście powieści alternatywnego zapisu biernika liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego, np. „historyą”, „historyę”, wprowadzono wariant jednolity z końcówką „-ę”. Respektowano natomiast dwuwariantowe zapisywanie przez Prusa przymiotnika i przysłówka: „pojedynczemu”, „pojedynczo”, „pojedyncze”. We wszystkich przypadkach uwzględniono tu wolę pisarza. Zmieniono zaś dawny sposób zapisu czasownika „tłumaczyć”, rezygnując z najczęściej przez pisarza stosowanej formy „tłómaczyć” i podtrzymując jedynie – również występujący w tekście *Emancypantek* (choć rzadziej) – wariant „tłomaczyć”. Z kolei nieodnotowywane już przez *Słownik języka polskiego* (1900–1927) Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego bezokoliczniki czasowników: „znaleść się”, „sposzredz” i „ostrzedz”, „pomódz”, „dopomódz”, „pobiedz” – użyte przez Prusa we wszystkich wariantach tekstu *Emancypantek* – zastąpiono formami współczesnymi.

Oboczną pisownię stosował Prus w przypadku wyrazów: „pomieszanie”, „mieszal się”, „zmieszala się”, „mieszac”; oba te warianty zachowano. Podtrzymano nadto widoczną w tekście *Emancypantek* oboczność form czasownika „szepać” w 3. osobie liczby pojedynczej: „szepce/szepcze”, a także rzeczownika: „fizjonomia/fizjognomia”.

Prus konsekwentnie używał jednosylabowych form liczebników oraz ich pochodnych: „siedm”, „ośm”, „ośmset”, „ośmnaście”; te przestarzałe obecnie zapisy utrzymano, uznając wolę pisarza. Zrezygnowano natomiast z używanego opcjonalnie w czasach Prusa zapisu przymiotnika „trzechmiesięczny” na rzecz współczesnej

formy: „trzymiesięczny”. Z kolei zdecydowano się zachować oryginalną ortografię takich rzeczowników, jak: „skazówka/wskazówka”, a także czasowników: „chrząkał/krząkał”; „przyślą/przyszłę/przyśle”. Prus stosował różne warianty ich zapisu; w każdym przypadku dostosowano się do jego decyzji. Podtrzymana została ortograficzna oboczność wyrazów: „ździwienie/zdziwić”; nie zmieniono także zapisu przestarzałych dziś form rzeczowników: „ajent”, „jeografia”, „jenerał”, „tualetka”, „doktor”, „przedsiębiorstw” oraz przymiotnika „szklanny”; takie warianty – z bardzo nielicznymi wyjątkami (np. przymiotnik „szklanymi”) – występowały we wszystkich odmianach tekstu *Emancypantek*. Uspółcześiono natomiast Prusowski zapis rzeczownika „szemat”; w podstawie jest teraz „schemat”. Odstąpiono od przestarzałych zapisów wyrazów: „rozdrażniona”, „drażliwej”, „zadrażniają”; w *Emancypantkach* pojawiają się również formy: „drażnić”, „rozdrażniona”, „rozdrażnił” i te właśnie wprowadzono.

Poważnym zagadnieniem tekstologicznym jest zapis liczebników. Prus stosował w powieści dwa warianty: liczbowy i słowny, przy czym jednak preferował ten pierwszy, a więc np.: 7600 rubli, 4000 rubli, 120 rubli. Zygmunt Szweykowski w edycji *Emancypantek* z 1949 r., wchodzącej w skład *Pism* Prusa, ujednolicił zapis wszystkich liczebników na słowny. W niniejszym wydaniu postąpiono inaczej i starano się konsekwentnie uwzględnić wolę autorską, toteż przewagę mają warianty liczbowe.